



KOŚCIÓŁ

Leon XIV: Jezus mówi nam „Pragnę!”, i my nie wstydźmy się prosić

03.09.2025

„Nie bójmy się prosić, zwłaszcza gdy wydaje nam się, że na to nie zasługujemy. Nie wstydźmy się wyciągać ręki. To właśnie w tym pokornym geście kryje się zbawienie”. Tak Leon XIV podsumował dzisiejszą katechezę o ostatnich słowach umierającego Jezusa w Ewangelii św. Jana: „Pragnę” i „Dokołało się”. Pokazują one, że wbrew temu, co wpaja nam świat, nie jesteśmy samowystarczalni, lecz potrzebujemy pomocy i zbawienia.



Jesteśmy spragnieni, to normalne

Papież zauważył, że pokorna prośba Jezusa o wodę nie wyraża jedynie jego fizjologicznej potrzeby umęczonego ciała, lecz jest przede wszystkim wyrazem głębokiego pragnienia miłości. Jest to ciche wołanie Boga, który, chciał mieć udział we wszystkim, co stanowi nasze człowieczeństwo – powiedział Ojciec

Święty. Dodał, że w ten sposób Jezus ukazuje nam prawdę o nas samych. „Zbawienie nie polega na autonomii, lecz na pokornym uznaniu własnej potrzeby i umiejętności jej swobodnego wyrażania” – podkreślił Leon XIV, zapewniając, że nasze pragnienia – miłości, sensu, sprawiedliwości – nie jest oznaką porażki, lecz prawdy.

Nasze czasy promują samowystarczalność

Ojciec Święty zauważył, że jest prawda prosta, lecz trudna do przyjęcia. „Żyjemy w czasach, które nagradzają samowystarczalność, wydajność, osiągnięcia. Jednak Ewangelia pokazuje nam, że miarą naszego człowieczeństwa nie jest to, co możemy osiągnąć, lecz zdolność, by pozwolić się miłować, a kiedy trzeba, także dać sobie pomóc”.

Nie wstydzmy się prosić

Postawa Jezusa na krzyżu pokazuje nam zatem, że wyrażenie prośby nie uwłacza naszej godności, lecz jest czymś wyzwalającym, zwłaszcza wtedy, gdy paraliżuje nas grzech. „Jest to droga do wyjścia z ukrycia w grzechu – mówił Ojciec Święty – aby na nowo wejść w przestrzeń komunii. Od samego początku grzech rodził wstyd. Natomiast przebaczenie, to prawdziwe, rodzi się, kiedy potrafimy stanąć twarzą w twarz z tym, czego potrzebujemy i przestajemy bać się odrzucenia”.

Kruchość jest pomostem ku niebu

W sposób szczególny dotyczy to naszej relacji z Bogiem. Papież zapewnił, że nasze pragnienia nie oddalają nas Niego, lecz przeciwnie, coraz bardziej z Nim jednoczą. „Jeśli mamy odwagę by je uznać, możemy odkryć, że również nasza kruchość jest pomostem ku niebu. Właśnie w proszeniu – a nie w posiadaniu – otwiera się droga wolności, ponieważ przestajemy dążyć do samowystarczalności. W braterstwie, w prostym życiu, w sztuce proszenia bez wstydu i dawania bez wyrachowania kryje się radość, której nie zna świat. Radość, która przywraca nas do pierwotnej prawdy naszego istnienia: jesteśmy stworzeni, aby dawać i otrzymywać miłość”.

W pragnieniu Chrystusa możemy rozpoznać całe nasze pragnienie – mówił na zakończenie katechezy Papież, zachęcając, by nauczyć się, że nie ma nic bardziej ludzkiego i zarazem nic bardziej boskiego, niż umiejętność powiedzenia: potrzebuję.

Krzysztof Bronk / vaticannews.va

Nie wolno milczeć – chrześcijanie wobec sytuacji w Gazie

22.08.2025

Dominikanin o. Paweł Trzopek, który przez 18 lat mieszkał w Jerozolimie, w rozmowie z KAI dzieli się swoimi obserwacjami na temat sytuacji chrześcijan, trudności dialogu z religijnymi Żydami i działań Izraela wobec Palestyńczyków. Zwraca uwagę na kwestie teologiczne, represje Izraela wobec wspólnot chrześcijańskich i konieczność głośnego sprzeciwu wobec ludobójstwa w Gazie, wzywając do modlitwy, wsparcia i odważnego mówienia prawdy.

Dawid Gospodarek (KAI): Spędził Ojciec 18 lat w Jerozolimie. Proszę opowiedzieć, z jaką wizją Izraela, Ziemi Świętej, relacji społecznych i polityki tam Ojciec wyjeżdżał, i jak doświadczenie tego czasu wpłynęło na Ojca postrzeganie Izraela, tamtejszej rzeczywistości.

O. Paweł Trzopek OP: Po raz pierwszy przyjechałem na dłużej do Izraela, do wschodniej Jerozolimy – gdzie znajduje się nasz klasztor – jesienią 2002 roku. Potem wyjechałem, a już na stałe trafiłem tam w październiku 2004 roku. Przyjeżdżałem z nastawieniem typowym dla wielu polskich katolików – ludzi wykształconych, uformowanych chociażby przez ruch oazowy. Wychodziłem z głębokiego przekonania, że podstawą relacji katolików z Żydami jest świadomość, że Jezus był Żydem, a Maryja Żydówką. To był dla mnie punkt wyjścia.

Jeszcze w liceum nosiłem przypinkę z imieniem Jezus zapisanym po angielsku i hebrajsku w gwieździe Dawida. Bardzo szybko jednak okazało się, że takie podejście było dość idealistyczne. Spotykałem się bowiem z reakcjami religijnych Żydów, którzy na widok mojego habitu pluli pod nogi albo wykrzykiwali obelgi: „Wasz Jezus był bękartem”. Tego, co mówili o Jego Matce, nawet nie wypada powtarzać. To był pierwszy moment, w którym zacząłem się zastanawiać, jak to właściwie jest.

Drugie doświadczenie to świadomość, że w Izraelu i Palestynie są chrześcijanie lokalni, zwłaszcza palestyńscy. Ja, przyjezdny z Zachodu, nie byłem typowym przedstawicielem tamtejszego chrześcijaństwa. Lokalne wspólnoty mają korzenie sięgające czasów apostołskich. Żyją jednak w szczególnej, trudnej sytuacji: jako chrześcijanie nie są w pełni akceptowani ani przez muzułmanów, ani przez Żydów, a jako Palestyńczycy są traktowani przez państwo Izrael tak samo jak ich rodacy, czyli źle.



Trzecia rzecz, której szybko się nauczyłem, to świadomość złożoności sytuacji. Staram się unikać słowa „konflikt”, bo to już dawno przestało być sąsiedzkie kłócenie się przez płot. Dziś jest to rzeźnia, ludobójstwo dokonywane przez państwo Izrael na ludności palestyńskiej w Gazie. I trzeba to nazywać po imieniu.

Zatrzymajmy się przy doświadczeniu wrogości ze strony religijnych Żydów. Czy wynika ono z historycznych doświadczeń – prześladowań, których Żydzi doznali ze strony chrześcijan? Co stoi za tą niechęcią?

– Myślę, że przede wszystkim osoba Je-

zusa. Dla nas jest Mesjaszem, obiecany Zbawicielem, który oddał życie, zmartwychwstał i daje nam zbawienie. Dla Żydów natomiast jest największym zwodzicielem w historii Izraela.

Wyznawcy współczesnego judaizmu są uformowani nie tylko przez Torę, ale i przez Talmud, który nazywa Jezusa „Jeszu” – to akronim od słów: „Niech jego imię będzie zapomniane”. Talmud powstawał w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i był też reakcją na nową wspólnotę, która ogłaszała, że to ona jest prawdziwym ludem Bożym. Społeczność żydowska tamtego czasu budowała na nowo swoją tożsamość po katastrofie, jaką było zburzenie Świątyni Jerozolimskiej przez Rzymian w roku 70. Ta nowa żydowska tożsamość tworzyła się w jasnej opozycji do chrześcijaństwa. Źródeł wrogości trzeba więc szukać na poziomie ideologicznym i teologicznym. Oczywiście, w historii również chrześcijanie niejednokrotnie byli agresywni wobec Żydów, nazywali ich „bogobójcami”. Jednak to wszystko ciągle jest kwestią teologiczną – podstawą tego, co nas podzieliło. Albo jedni, albo drudzy mają rację. My, chrześcijanie, wierzymy, że Jezus jest Mesjaszem.

W Polsce mamy bogate doświadczenie dialogu chrześcijańsko-żydowskiego – m.in. Dzień Judaizmu w Kościele, konferencje, wspólne inicjatywy upamiętniające Żydów. Czy taki dialog z religijnymi Żydami w Izraelu jest możliwy?

Wydaje mi się, że nie. Bardzo poruszyły mnie słowa o. Marcela Dubois, francuskiego dominikanina, profesora filozofii na Uniwersytecie Hebrajskim, jedyne go nie-Żyda, który był dziekanem na tej uczelni. Otrzymał Nagrodę Izraela – lokalnego Nobla. Przez całe życie angażował się w dialog między chrześcijanami a Żydami. Spotkałem go w pierwszych latach mojego pobytu w Jerozolimie. Powiedział mi wtedy: „Mam wrażenie, że zmarnowałem moje życie, że poświęciłem je sprawie przegranej”. To mówił człowiek, który całe swoje życie oddał budowaniu dialogu i zaufania.

Izrael przedstawia się jako państwo demokratyczne, a dla takiego standardem jest wolność religijna. Jak chrześcijanie doświadczają tam wolności religijnej, wsparcia dla różnorodności w społeczeństwie, troski o bezpieczeństwo i sprawiedliwość dla mniejszości?

– Izrael definiuje się przede wszystkim jako „państwo żydowskie” – tak zapisano w Deklaracji Niepodległości z 1948 roku i w prawie podstawowym z 2017 roku. I ta definicja jest dziś doprowadzana do skrajności.

Ja mieszkalem nie w samym Izraelu, lecz na terytorium okupowanym – we wschodniej Jerozolimie, której taki status uznaje ONZ. Trudno tam mówić o wolności i różnorodności. To iluzja, poetyckie życzenie Europejczyków. Liczą się „nasi”. W historii Izraela rządy bywały wobec chrześcijan łagodniejsze lub bardziej opresyjne. Ostatnio jednak kurs się zaostrzył. Na wiosnę państwo przejęło dwie nieruchomości Kościoła ormiańskiego na Starym Mieście, choć nie miało do tego prawa. Niedawno magistrat Jerozolimy zamroził konta Greckiego Patriarchatu Prawosławnego pod pretekstem rzekomo niezapłaconych

podatków. To zapewne metoda, jaką władze będą stosować wobec wspólnot chrześcijańskich również w najbliższych latach.

A czy widać różnicę w traktowaniu prawosławnych – greckich i rosyjskich?

– Tak. Rosjanie mają w Jerozolimie własną cerkiew i budynki z XIX wieku, wybudowane dla rosyjskich pielgrzymów. To jedyne nieruchomości, które Izrael zwrócił obcej wspólnoty – po wizycie Putina w 2005 roku. Patriarchat grecki jest inny: niższe duchowieństwo to Palestyńczycy, którzy mają taki sam los jak reszta Palestyńczyków. Biskupi są Grekami, ale i tak wspólnota doświadcza tych samych trudności, co inni Palestyńczycy.

Niedawno jednego ze znanych włoskich księży, zaangażowanego w obronę Palestyńczyków, pielgrzymującego do Ziemi Świętej, nie wpuszczono do Izraela. Czy Ojciec obawia się, że też mógłby nie zostać wpuszczony?

– Na razie się tam nie wybieram. Szkoda byłoby płacić za bilet, którego nie da się wykorzystać.

W Polsce, w chrześcijańskich grupach internetowych, spotykam się z komentarzami usprawiedliwiającymi działania Izraela wobec Palestyńczyków, ignorującymi ich cierpienie i niesprawiedliwość – jako element eschatologicznej walki, wskazujące na ich konieczność dla jak najszybszej odbudowy świątyni jerozolimskiej. Skąd biorą się takie przekonania?

– To wynika z pomieszania pojęć. Współczesne państwo Izrael, powstałe w 1948 roku, nie jest prostą kontynuacją czy „inkarnacją” biblijnego Izraela. Takie utożsamienie jest błędne.

Drugim źródłem jest chrześcijański syjonizm, szczególnie popularny wśród protestantów w USA. Ta myśl powstała już na początku XIX wieku, jeszcze zanim wśród Żydów rozwinął się syjonizm polityczny. Protestanczy pastorzy twierdzili, że Chrystus nie powróci, dopóki wszyscy Żydzi nie zgromadzą się w Palestynie, nie odbudują świątyni i nie wznowią kultu przerwanej w 70 roku po Chrystusie. Według tej wizji miałyby wybuchnąć wielka wojna, w której dwie trzecie Żydów zginie, a reszta nawróci się na chrześcijaństwo.

To oczywiście uproszczony obraz, ale właśnie takie wierzenia – szczególnie w środowiskach ewangelikalnych chrześcijan popierających Donalda Trumpa – są dziś bardzo popularne. Z punktu widzenia katolickiej teologii jest to szukanie Królestwa Bożego na ziemi, a Ojcowie Kościoła wielokrotnie przestrzegali, że takie oczekiwanie jest bałwochwalstwem.

A jakie są reakcje Kościoła katolickiego i chrześcijan na świecie na te zbrodnicze działania Izraela? Czy pomoc humanitarna i działania dyplomatyczne są wystarczające? Co mogą robić zwykli katolicy, których przytłacza poczucie bezradności?

– Najpierw modlitwa. Głęboko wierzę, że modlitwa ma moc zmieniać bieg historii i decyzje tych, którzy ją kształtują.

Po drugie – pomoc materialna. Można wspierać duże organizacje humanitarne, którym można zaufać, że pomoc dotrze na miejsce.

Po trzecie – trzeba mówić głośno o tym, co się dzieje, i nazywać rzeczy po imieniu. Wystarczy śledzić wypowiedzi oficjalnych przedstawicieli Izraela. Izraelski minister finansów Becael Smotrich mówił niedawno: „W ramach wojny, IDF przesiedla ludność ze stref walk i nie zostawia kamienia na kamieniu. Minimalna pomoc dotrze do ludności, aby świat nas nie powstrzymał i nie oskarżył o zbrodnie wojenne. Czy chciałbym uniknąć potrzeby wwożenia nawet jednego ziarna do Strefy Gazy w ogóle? Nawet dla cywilów? Być może. Naprawdę rozumiem złość. Naprawdę rozumiem bolesny dyskomfort, który wszyscy odczuwamy jako obywatele [z powodu dostarczania pomocy do Strefy Gazy]. Prawda jest taka, że dopóki ostatni zakładnik nie wróci, nie powinniśmy dawać Strefie Gazy nawet wody. Od półtora roku katujemy Hamas, rozbijamy Gazę na kawałki, pozostawiając tam stertę gruzu, z całkowitym, niespotykanym na świecie zniszczeniem, a świat wciąż nas nie powstrzymuje”. To cytat! Cywile w Gazie mają dostać jedną piłę i talerz jedzenia – i to wszystko. Każdy z nas powinien głośno protestować przeciwko temu, co robi państwo Izrael. To obowiązek człowieka, który rozróżnia dobro od zła.

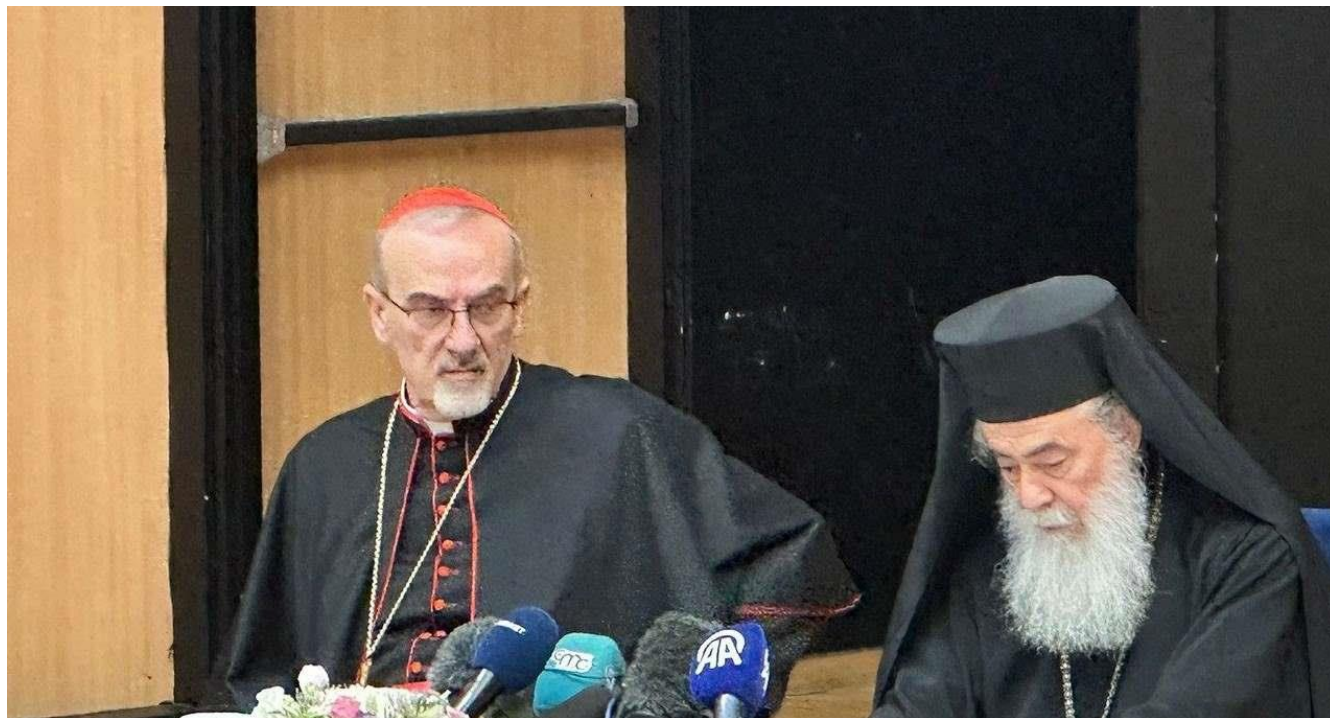
Dawid Gospodarek, dg/KAi

Gaza: księża i zakonnice zostaną z uchodźcami

26.08.2025

„Księża i siostry zakonne postanowili pozostać i kontynuować opiekę” nad osobami, które znalazły schronienie przy kościołach katolickim i prawosławnym w Gazie. Ogłosili to dziś patriarchowie Jerozolimy: łaciński – kard. Pierbattista Pizzaballa i prawosławny – Teofil III.

Jednocześnie w ogłoszonej nocy skrytykowali wysiedlanie cywilnych mieszkańców Gazy w obliczu zapowiedzianego przez rząd izraelski zamiaru przejścia pełnej kontroli nad miastem Gaza poprzez ofensywę wojskową. Mieszkańcy mają być ewakuowani na południe Strefy Gazy.



W mieście liczącym obecnie kilkaset tysięcy mieszkańców są również chrześcijanie, którzy znaleźli schronienie przy katolickim kościele Świętej Rodziny i prawosławnym, kościele św. Porfirusza, w tym osoby starsze, niepełnosprawne, kobiety i dzieci.

Nota patriarchów stwierdza, że trwają ciężkie bombardowania Gazy, giną ludzie, mieszkańcy różnych dzielnic otrzymują nakazy ewakuacji. „Wygląda na to, że zapowiedź izraelskiego rządu, że «bramy piekła się otworzą» faktycznie nabiera tragicznych kształtów. Doświadczenie poprzednich kampanii w Gazie, deklarowane zamiary izraelskiego rządu wobec trwającej operacji i wiadomości dochodzące do nas z terenu wskazują, że ta operacja nie jest groźbą, ale rzeczywistością i już trwa” – piszą patriarchowie.

Wskazują, że podobnie jak wszyscy mieszkańcy Gazy, także uchodźcy, którzy schronili się przy obu kościołach „powinni zdecydować zgodnie z sumieniem, co robić” w przypadku nakazu ewakuacji. Podkreślają, że wielu z nich jest osłabionych i niedożywionych, więc „ucieczka na południe równałaby się z wyrokiem śmierci”. Dlatego „księża i siostry zakonne postanowili pozostać i kontynuować opiekę nad wszystkimi, którzy się znajdują w obu kompleksach”.

Patriarchowie zaznaczają, że nie wiedzą, „co dokładnie się zdarzy” w Gazie, ale powtarzają to, co już mówili wcześniej: „nie może być przyszłości opartej na niewoli, wysiedleniu Palestyńczyków lub zemście”.

Przypominają też słowa Leona XIV skierowane do uchodźców z wysp Chagos 23 sierpnia: „Wszystkie narody, nawet najmniejsze i najsłabsze, muszą być przez potężne państwa szanowane w swej tożsamości i swych prawach, w szczególności w prawie do życia na własnych ziemiach; nikt nie może zmuszać ich do przymusowego wygnania”.

Od siebie dodają, że „to nie jest właściwa droga”. „Nie ma powodu, który uzasadnia celowe i przymusowe wysiedlenie cywilów. Czas zakończyć tę spiralę przemocy, zakończyć wojnę i nadać priorytet wspólnemu

dobru ludzi. Wystarczy zniszczenia, zarówno terytoriów, jak i życia ludzi. Nie ma powodu, który uzasadnia trzymanie więźniów cywilnych lub zakładników w dramatycznych warunkach. Nadszedł czas, by rodziny wszystkich stron [konfliktu], które cierpiały przez długi czas, mogły rozpocząć proces uzdrawiania” – piszą hierarchowie.

Na zakończenie apelują do wspólnoty międzynarodowej, aby „położyła kres tej bezsensownej i destrukcyjnej wojnie oraz aby zaginione osoby i izraelscy zakładnicy mogli wrócić do domów”.

SIR, pb/KAI

W Amazonii ewangelizują i wzmacniają kompetencje ludów lokalnych

19.08.2025

W sercu dżungli w Cusco, w Peru, siostra Giovanna Llerena Alfaro, Dominikanka Misjonarka Różańca Świętego, kroczy razem ze wspólnotami ludów tubylczych Dolnego Urubamby, promując Kościół rdzenne lokalny i przepowiadanie, które rodzi się z kontemplacji.

- 1. Wspólnota siostry Giovanny rozwija kościół lokalny o amazońskim obliczu**
- 2. Misja prowadzi ewangelizację, formację duszpasterską edukację w 26 wspólnotach z czterech grup etnicznych**
- 3. Dzięki misji wspólnoty tubylcze zmieniają się, potrafiąc lepiej bronić swoich praw**



Peruwiańska Amazonia to rozległe terytorium, w którym główną rolę odgrywa ogromna bioróżnorodność, wspólnoty ludów tubylczych i bogate dziedzictwo kulturowe. To miejsce duchowości, gdzie natura i sacrum splatają się w każdym zakątku. W tym kontekście misja życia i głoszenia Ewangelii nabiera szczególnej wartości, gdyż wymaga słuchania, kontemplacji i poszanowania obecności Boga we wszystkim.

Wezwanie do miłości w dżungli

Od siedmiu lat siostra Giovanna Llerena Alfaro, Dominikanka Misjonarka Różańca Świętego, ma łaskę mieszkać w zakątku dżungli w Cusco, w Peru, w uprzywilejowanym środowisku, które pozwala jej kontynuować dzieło pierwszych misjonarzy przybyłych na te ziemie: „dzielimy naszą misję z trzema siostrami Dominikankami Misjonarkami Różańca i dwoma ojcami Dominikanami. Podejmujemy misję towarzyszenia ludom tubylczym Dolnego Urubamby, wspierając Kościół rdzenne lokalny o amazońskim obliczu poprzez formację animatorów duszpasterskich w różnych wspólnotach, które odwiedzamy” – wyjaśnia siostra.

W duchu komunii misja Giovanny przypomina o znaczeniu „zdjęcia sandałów, ponieważ miejsce, po którym stąpasz, jest święte” i dodaje: „ważne jest, aby zdjąć sandały z idei, struktur mentalnych, potrzeby bycia w centrum, i uznać, że znajdujemy się w miejscu świętym, miejscu spotkania, współzależności, bogactwa kulturowego i duchowego; miejscu pełnym Boga”.

Kościół potrzebuje nas w Amazonii

Tym, co skłania siostrę Giovannę do poświęcenia życia peruwiańskiej dżungli, jest głębokie przekonanie wypływające z jej wnętrza i z charyzmatu Zgromadzenia. W jej własnych słowach: „czuję, że to jest w moim zgromadzeniowym DNA, moje powołanie misyjne uzupełnia się z Charyzmatem mojego Zgromadzenia, którym jest ewangelizacja w tych miejscach, gdzie Kościół najbardziej nas potrzebuje. I obecnie wierzę, że Kościół potrzebuje nas w Amazonii”.

Przypomina, że od młodości miała jasność co do tego, iż chce być misjonarką w dżungli. W tym duchu, w 2017 roku rozpoczęła swoją posługę jako położna w szpitalu na skraju dżungli w Cusco, a wtedy też jej Zgromadzenie rozpoczęło swoją obecność w peruwiańskiej Amazonii. „W 2018 roku poszukiwania zostały sfinalizowane i powstała pierwsza dominikańska wspólnota mieszana i wędrowna w Dolnym Urubambie”.

Miłość i służba wspólnotom tubylczym

Misja siostry Giovanny polega na kroczeniu razem z 26 wspólnotami, należącymi do czterech grup etnicznych: Matsigenkas, Asháninkas, Kakintes i Nantis. Aby dotrzeć do tych ludów, ona i jej wspólnota przez wiele godzin przemierzają rwące rzeki, niosąc słowo Boże i nadzieję tam, gdzie czas zdaje się zatrzymać.

Od czasów pierwszych misjonarzy, którzy przybyli na te ziemie, fundamentami ich pracy były przyjaźń i bliskość z mieszkańcami. Siostra Giovanna i jej wspólnota kontynuują tę misję przepowiadania, formując animatorów duszpasterskich, którzy krok po kroku budują Kościół rdzenny, zakorzeniony w kulturze i zwyczajach tych wspólnot.

Na placówkach misyjnych w Kirigueti i Timpía, powierzonych siostrze, znajdują się internaty dla uczniów pochodzących z różnych wspólnot tubylczych. Tam młodzi kończą edukację na poziomie szkoły średniej – co jest niezwykle istotne wobec braku tego poziomu nauczania we własnych wioskach. Obecność tych internatów wykracza poza formację akademicką; są one przestrzeniami spotkania i integralnego rozwoju, gdzie siostra Giovanna i jej wspólnota pracują nad tym, aby młodzi mogli stać się przyszłymi liderami zdolnymi do przemiany swoich wspólnot w oparciu o wiarę i zaangażowanie.

Świadkowie cichego wołania

Od swojej pierwszej wizyty w Kirigueti w 2018 roku siostra była świadkiem cichego wołania wspólnot – wezwania do obecności i towarzyszenia. Na przestrzeni tych lat wspólnota doświadczyła głębokich przemian, umocnionych procesem formacji i budowania zaufania. Siostra wyjaśnia, że w swojej misji „animatorzy duszpasterscy posiadają dziś więcej elementów i narzędzi, aby bronić swoich praw i swojej postawy wobec przedsiębiorstw wydobywczych obecnych na tym terytorium”. Więzy przyjaźni i bliskości, zasiane w czasach ciszy i oczekiwania, dziś rozkwitają w Kościele rdzennym, który uznaje siebie za integralną część terytorium i jego kultury.

S. Elaine Castro Matheuz Za: Vatican News

Rozmowa: Arystokracja świętych

17.08.2025

Rozmowa red. Sławomira Jagodzińskiego z o. prof. Szczepanem T. Praškiewiczem OCD, relatorem Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych nt. Doktoratu św. Johna Henry’ego Newmana CO

Ojciec Święty Leon XIV zaaprobował nadanie tytułu doktora Kościoła św. Johnowi Henry’emu Newmanowi. Komu nadawany jest ten tytuł i dlaczego?

Tytuł doktora Kościoła nadawany jest świętym, którzy wyróżniali się nie tylko świętością życia (*insignis vitae sanctitas*), ale wnieśli wkład w pogłębienie tajemnic wiary (*eminens doctrina*) i wywierają szczególny wpływ na życie Ludu Bożego (*influxus in vitam Populi Dei*).

Ilu mamy obecnie doktorów Kościoła i co ich charakteryzuje?

Do czasu Soboru Watykańskiego II doktorów Kościoła było 30. Byli nimi tylko mężczyźni. Charakteryzowały ich wspomniane cechy i ubogacili nauczanie Kościoła, aby – jak to określił Benedykt XIV – mógł on „zwycięzać ciemności błędu (*errorum tenebrae profligare*), rozjaśniać niezrozumiałe treści (*obscura dilucidare*), rozwiewać wątpliwości (*dubia declarare*), odkrywać tajemnice Pisma Świętego (*Scripturarum enigmata reserare*), zwalczać błędy, zgłębiać depozyt wiary i prostować obyczaje (*confutando errores, explorando revelationis deposito, dirigendo consuetudines*)”.



Duży wkład w rozumienie instytucji doktorów Kościoła i kryteriów przedkładanych kandydatom do tego tytułu wniósł Sobór Watykański II i posoborowa refleksja teologiczna. Przede wszystkim uwzględniono kobiety w wyborze do tej godności i podkreślono duchowy, czy też mistyczny aspekt doktoratu, jako skutku działania Ducha Świętego, który „wieje kędy chce” (J 3,8); innymi słowy – uwypuklono charyzmat wiedzy wlanej, nie patrząc (co było tak ważne w ukierunkowaniu tradycyjnym) na wszechstronne wykształcenie teologiczne kandydatów, ale na ukazanie owocu ich współpracy z łaską, dającą w rezultacie nadprzyrodzone poznanie przez miłość, którego tak bardzo potrzebuje Lud Boży. Po soborze pierwszy tytuł doktora przyznano pierwszej kobiecie – św. Teresie od Jezusa, karmelitanke boskiej, co uczynił św. Paweł VI 27 września 1970 r. Tydzień później, 4 października, ten Papież zaliczył w poczet doktorów drugą kobietę, św. Katarzynę ze Sieny, tercjarkę dominikańską.

Kolejnym doktorem Kościoła, najmłodszym w tym gronie i najbliższym nam w czasie, została też kobieta, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, druga karmelitanka bosa, jedyny doktor Kościoła pontyfikatu św. Jana Pawła II.

Patrząc na te trzy pierwsze posoborowe doktoraty, dostrzegamy, jak odbija się w nich, niczym w zwierciadle soborowa wizja posłannictwa Kościoła. Żadna z przywołanych pierwszych kobiet ogłoszonych doktorami nie miała studiów uniwersyteckich, a św. Katarzyna była praktycznie analfabetką. Żadna na napisała „sumy teologicznej”. Zdobyły jednak prawdziwą mądrość, przewyższającą „wszelką wiedzę” (Ef 3,19), współpracując z łaską, która obficie została im udzielona i nigdy w nich daremną nie pozostawała (por. 1Kor 15,10). Ich teologia nie jest zdobytą w auli uniwersyteckiej, ale na kolanach, przed tabernakulum.

Dwoje doktorów Kościoła ogłosił 7 października 2012 r. Papież Benedykt XVI: św. Hildegardę z Bingen i św. Jana z Ávili, a Papież Franciszek uczynił to w odniesieniu do św. Grzegorza z Nareku (12 kwietnia 2015) i św. Ireneusza z Lyonu (21 stycznia 2022). Doktorów jest więc w sumie 37. Są przez niektórych nazywani „arystokracją świętych” i mówi się też o nich jako o „radości i duszy Kościoła”.

Do tego grona dołącza św. John Henry Newman. Co sprawiało, że został wyniesiony do chwały ołtarzy a teraz staje się Doktorem Kościoła?

Żyjący w XIX wieku w Anglii John Henry Newman, duchowny Kościoła anglikańskiego, poszukiwacz prawdy, odkrył ją w katolicyzmie. Podążał drogą modlitwy i zainspirowany św. Filipem Neri wstąpił w szeregi filipinów, przyjął święcenia kapłańskie i owocnie apostołował w Anglii i w Irlandii. Jako wybitny teolog stał się prekursorem niektórych intuicji, które rozwinął i potwierdził Sobór Watykański II. Jego myśli cytowali papieże XX wieku i pierwszego ćwierćwiecza XXI wieku i przytacza je także kilkakrotnie, zwłaszcza w odniesieniu do pewności wiary, sumienia, decydujących wyborów moralnych i szacunku wobec imienia Bożego, Katechizm Kościoła Katolickiego, a nie zapominajmy, że ukazał się on prawie 20 lat przed beatyfikacją kard. Newmana. Wszystko to sprawiło, że dostał on te same beatyfikacje przez Papieża Benedykta XVI w 2010 r., i kanonizacji przez Papieża Franciszka w 2019 r., przedstawiany jako wzór dla współczesnego Kościoła, wzór dążenia do osobistego spotkania z Chrystusem, postawy wierności Bożemu Objawieniu i zaangażowania w obronę prawości obyczajów w świecie pełnym przeciwności i ogromnego zagubienia.

Święty John Henry Newman to konwertyta z anglikanizmu, nazywany pokornym i niestrudżonym poszukiwaczem prawdy. W czasie, w którym wielkim zagrożeniem jest „dyktatura relatywizmu”, wskazanie na postać tego świętego jest chyba bardzo wymowne?

Oczywiście. I podkreśla to *Positio* opracowana przez Dykasterię Spraw Kanonizacyjnych, postulująca ogłoszenie św. Johna Henry’ego Newmana doktorem Kościoła. Ta księga liczy prawie pięćset stron. Po przedstawieniu jego biografii, wysiłków zmierzających do odkrycia prawdy i konsekwentnego głoszenia jej współczesnym, *Positio* przywołuje i recenzuje wypowiedzi papieży, soboru, synodu biskupów i Dykasterii Kurii Rzymskiej o świętym, a nadto przedrukowuje w faksymile prośby kierowane do Ojca Świętego, aby zaliczył kard. Newmana w poczet doktorów Kościoła. Są to prośby Konferencji Biskupów z 20 krajów (w tym Konferencji Episkopatu Polski), licznych Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych, Uniwersytetów Katolickich i nie tylko, środowisk ekumenicznych. Wszystko to potwierdza wpływ, jaki św. John Henry wywiera na życie Kościoła. Księga prezentuje nadto w detalach wzniosłą doktrynę (*eminentem doctrinam*) kandydata, z najważniejszymi jej aspektami, którymi są m.in.: poprawna relacja wiary i rozumu, rola sumienia, właściwa koncepcja Kościoła, znaczenie sakramentów, zwłaszcza Eucharystii i rola urzędu nauczycielskiego, dowartościowanie Pisma św. i tradycji w refleksji teologicznej, doświadczenie mistyczne w procesie uświęcenia, rola świeckich w ewangelizacji, troska o właściwe wychowanie młodego pokolenia.

Okazuje się, że dla tego wielkiego myśliciela i intelektualisty lektura i refleksja nie były jedynym i głównym miejscem spotkania z Bogiem. Podkreślał znaczenie modlitwy, spotkania z żywym Chrystusem obecnym w Eucharystii.

Tak! I to również stanowi ważne kryterium, które wzięto pod uwagę w proponowaniu kard. Newmana do tytułu doktorskiego: nie tylko *eminens doctrina*, lecz także *sanctitas vitae* – świętość mająca swoje przejawy nie tylko w praktyce sakramentalnej, ale wręcz na niej zbudowana, jako na mocnym fundamencie. Spotkanie z żywym Chrystusem, działającym poprzez sakramenty, szczególnie zaś obecnym jako *totus Christus* w Eucharystii, było dla kard. Newmana owym *fons vitae* (źródłem życia), bez którego nie wyobrażał sobie swojej doczesnej egzystencji. Co więcej, w jego codzienności odniesienie do Eucharystii było czymś stałym, ustawicznie obecnym, przekształcającym każdą chwilę w modlitwę i uwielbianie Pana. Jego ludzka egzystencja była na wskroś egzystencją eucharystyczną, i tego nas uczy...

Przy tej okazji warto przypomnieć, że o tytułach Doktora Kościoła mówi się też w kontekście polskich świętych...

Pośród ponad dwudziestu kandydatów do tytułu doktora Kościoła, jak: Bernardyn ze Sieny, Jan Bosko, Ignacy Loyola, Ludwik Maria Grignon de Montfort, Weronika Giuliani, Brygida Szwedzka, czy Małgorzata Maria Alacoque, jawią się także oboje Apostołowie Miłosierdzia: św. Faustyna Kowalska i św. Jan Paweł II. Dojrzeła też idea przedłożenia do tego tytułu związanej z polską ziemią św. Edyty Stein – Teresy Benedykty od Krzyża, męczennicy z Oświęcimia.

W odniesieniu do św. Faustyny i jej orędzia, już jej kierownik duchowy, bł. Michał Sopoćko odkrył u niej ten charyzmat wiedzy wlanej przez Ducha Świętego, o jakim mówiliśmy wcześniej, przywołując doktryny św. Katarzyny ze Sieny i obu Teres, karmelitanek bosych. Uważam, że życiowe orędzie św. Faustyny zawarte w jej „Dzienniczku” i stanowiące jej *eminentem doctrinam* o Miłosierdziu Bożym i – co więcej – orędzie poparte świadectwem świętości stwierdzonej przez Kościół, kwalifikuje ją do najwyższego tytułu w Kościele.

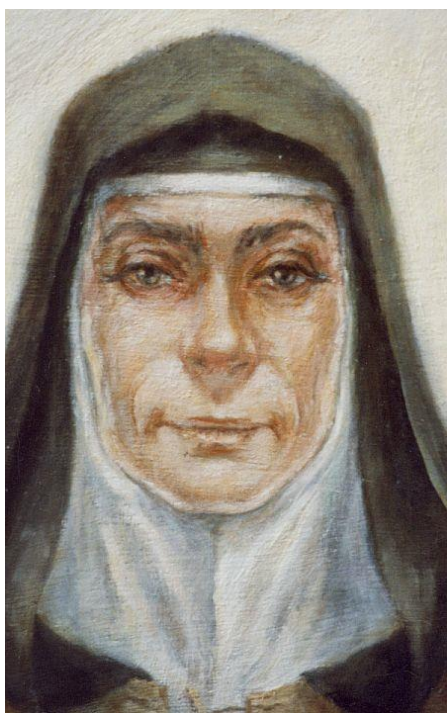
Zaś w odniesieniu do św. Jana Pawła II, świętość jego życia i doniosłość jego nauczania w odniesieniu do prawdy objawionej w relacji do wszystkich dziedzin życia, szczególnie zaś „w zwalczaniu nowych błędów prostowaniu obyczajów i zgłębianiu depozytu wiary” (*confutando errores, dirigendo consuetudines, explorando revelationis depositum*), powinny być wystarczającym motywem do przyznania mu w Kościele, jaki wprowadził w Trzecie Tysiąclecie, tytułu doktora. Pomyślmy o ideologii gender, o pseudo-mażeństwach jednopłciowych, o całym tym liberalnym nurcie antropologicznym degradującym człowieka i (o zgrozo!) twierdzącym, że czyni to w imię jego praw i wolności... Jakże inna jest prawdziwa chrześcijańska antropologia św. Jana Pawła II. To przecież on był symbolem obrony praw narodów i jednostek, praw dziecka i starca, praw godności każdego człowieka w dzisiejszym zmaterializowanym i hedonistycznym świecie. Ale równocześnie broniąc praw i godności człowieka, nie zapominał doktrynalnej podstawy, teologicznego fundamentu godności i praw osoby, tj. o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boże, jego odkupieniu krwią Chrystusa, obdarowaniu go – w Chrystusie – Bożym synostwem i powołaniu go do życia z Bogiem samym przez całą wieczność. Tym samym, broniąc praw ludzkich, św. Jan Paweł II bronił praw Bożych! Czyż przywołanie tej nauki, to nie „zwalczanie nowych błędów” i „prostowanie obyczajów”? I czyż nie powinien być za to przyozdobiony tytułem doktorskim?

I jeszcze w odniesieniu do św. Edyty Stein, zauważmy, że jej orędzie przestrzega nas przed niektórymi niepokojącymi sprawami, jak chociażby zanikaniem we współczesnym zmaterializowanym świecie wiary w zbawczą moc Jezusowego krzyża. Nadto ona upomina się o prawdę, której sama wytrwale szukała, co też doprowadziło ją do odkrycia, że drogą prawdą i życiem jest Jezus. Wobec szerzących się dziś ruchów postmodernistycznych wręcz prorocze jest także jej nauczanie w odniesieniu do zagadnienia płciowości człowieka, macierzyńskiej misji kobiety i ojcowskiej misji mężczyzny. W świetle nauki Pisma św. i prawa naturalnego, święta uczy, że zgodnie z różnicami fizycznymi, psychicznymi i duchowymi, charakterystycznymi dla obu płci, zarówno kobiety jak i mężczyźni winni wypełniać swoje powołanie. Są to aspekty, które różne środowiska, a zwłaszcza Karmel, wskazują jako motywy postulujące przyznanie tytułu Doktora Kociola tej trzeciej karmelitanie bosej.

Dziękuję za rozmowę

Sławomir Jagodziński
Nasz Dziennik, 16-17 sierpnia 2025, s. 10.

ZAKON



Ku beatyfikacji założycielki Karmelu w Pradze

Dnia 18 czerwca 2025 r. Dykasteria Spraw Kanonizacyjnych wydała dekret o ważności dochodzenia diecezjalnego dotyczącego domniemanego cudu wyproszonego za przyczyną sługi Bożej m. Marii Elekty od Jezusa (Katarzyny Tramazzoli), założycielki klasztoru karmelitanek bosych w Pradze. Oznacza to wymowny postęp w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożej.

Katarzyna Tramazzoli urodziła się w Terni we Włoszech 28 stycznia 1605 r. W wieku dwudziestu jeden lat wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w swoim mieście, przyjmując imię zakonne Maria Elekta od Jezusa. We wrześniu 1629 r. wyjechała z Terni na fundację klasztoru w Wiedniu, gdzie – choć bardzo młoda – w latach 1638-1642 była przeoryszą. Założyła nadto klasztor w Grazu, a następnie w 1656 r. wyznaczono ją na fundatorkę klasztoru w Pradze. Jako prawdziwa córka św. Teresy od Jezusa, z entuzjazmem podjęła się także tego dzieła. Klasztor powstał na samych Hradczanach, przyczyniając się do ożywienia religijnego stolicy Czech.

To właśnie w Pradze m. Maria Elekta zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę 11 stycznia 1663 r. Zawsze była otoczona opinią świętości przez swoje siostry, które strzegły jej nieskazitelnego ciała w

chórze zakonnym praskiego klasztoru, a w ostatnich latach czynią to w klasztorze w Drastach k. Pragi, gdzie zgromadzenie zakonne przeniosło się z Hradczan.

Dochodzenie diecezjalne dotyczące „życia, cnót i opinii świętości” sługi Bożej zostało zakończone 28 czerwca 2007 r. i 13 listopada 2009 r. Stolica Apostolska wydała dekret o jego ważności. Z kolei w latach 2024-2025 przeprowadzono w diecezji Terni dochodzenie w sprawie domniemanego cudu przypisywanego jej wstawiennictwu.

Domniemany cud dotyczy uzdrowienia dziecka, dziś dorosłego mężczyzny Tomasza Belardi z komplikacji prenatalnych i tuż po urodzeniu, którego z powodu obaw obumarcia płodu, lekarze dokonali przez cesarskie cięcie w dniu 27 lipca 2003 r. W okresie prenatalnym pojawiły się u dziecka poważne problemy kardiologiczne, a później oddechowe i urologiczne, spowodowane niewystarczającym ukształtowaniem się płuc i niewydolnością nerek. Po wezwaniu wstawiennictwa sługi Bożej wszystkie komplikacje ustąpiły w sposób trwały, nie pozostawiając żadnych negatywnych konsekwencji w rozwoju i wrastaniu chłopca. Badania lekarskie „ab inspectione”, przeprowadzone w 2024 r., nie wykazały u Tomasza Belardi żadnych negatywnych skutków przeżytych w pierwszych dniach jego życia kłopotów zdrowotnych.

Wspierajmy prace procesowe m. Marii Elekty naszą modlitwą.

o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Jubileusz: Spotkanie młodych Karmelu w Rzymie

31 lipca, w ramach Jubileuszu Młodzieży, w rzymskim Teresianum odbyło się czuwanie karmelitańskie. Uczestniczyło w nim ponad 400 młodych ludzi z różnych krajów, wraz z towarzyszącymi im zakonnikami karmelitami bosymi. Wieczór rozpoczął się Mszą Świętą, której przewodniczył Ojciec General, Miguel Márquez, w bazylice San Pancrazio.



Następnie rozpoczął się wieczór karmelitański: braterska kolacja, refleksja duchowa oraz świadectwa różnych młodych ludzi, zakorzenionych w ich kulturach i tradycjach. Jednym z najważniejszych momentów było świadectwo Ojca Generala, który głęboko podzielił się swoim osobistym doświadczeniem, naznaczonym Ewangelią, kruchością i nadzieją.

Za: carmelitaniscalzi.com

Pielgrzymka kleryków karmelitów bosych do Rzymu

Z racji Roku Jubileuszowego przybyli do Serca Chrześcijaństwa bracia klerycy Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych z Wyższego Seminarium Duchownego tejże prowincji z Krakowa. Towarzyszy im wychowawca, zwany w Karmelu i w innych zakonach ojcem magistrem. Jest nim o. Albert Wach, doskonały znawca Wiecznego Miasta, bo w Rzymie studiował Teologię na „Teresianum” (gdzie przyjął też 2 stycznia 1982 roku święcenia kapłańskie z rąk karmelitańskiego kardynała Anastasio Ballestrero), a potem teologię moralną na „Alphonsium”. Był nadto definitem generalnym w Kurii Generalnej Zakonu i długoletnim rektorem wspólnoty zakonnej wspomnianego „Teresianum” – Międzynarodowego Kolegium Karmelitów Bosych. I jakkolwiek program pobytu w Rzymie jest bardzo bogaty, o. magister zechciał, aby pielgrzymowanie rozpoczęło od nawiedzenia Bazyliki św. Piotra i Eucharystii przy grobie św. Jana Pawła II w kaplicy św. Sebastiana.



Bracia klerycy przybyli bowiem do Rzymu w niedzielę wieczorem, zamieszkując we wspomnianym kolegium międzynarodowym przy „Teresianum”, a w poniedziałkowy poranek udali się właśnie do Watykanu. Życzymy im owocnego pielgrzymowania po śladach świętych męczenników i wyznawców w Jubileuszowym Roku Nadziei i powierzamy ich modlitwie o nowe powołania zakonne tak do męskich jak i do żeńskich klasztorów karmelitańskich.

o. Szczepan T. Praškiewicz OCD

„Jeśli kocham, to na zawsze” – Karmelitańskie Dni Młodzieży na Ukrainie

„Jeśli kocham, to na zawsze”. Zapewnienie zapisane przez św. Teresę z Los Andes w jej liście do przyjaciółki stało się mottem IX Karmelitańskich Dni Młodzieży w Berdyczowie i Gwozdawie na Ukrainie. W zeszłym roku rozmyślaliśmy nad przeżywaniem konkretnej chwili, a w tym roku nad wiernością, która objawia się w czasie. Poszczególne konferencje, świadectwa, warsztaty, adoracje w niezwykle sposób ułożyły się w mozaikę doświadczeń, które prowadziły do spotkania z Bogiem i ze wspólnotą w prawdzie o sobie samym.

Po zapoznaniu się z biografią świętej Chilijki, młodzież wysłuchała o. Witalija Kozaka OCD, kustosa berdyczowskiego sanktuarium, który wygłosił konferencję pod tytułem: „Stabilność w niestabilnym świecie”. O. Witalij dokonał analizy środowiska młodych ludzi zdominowanego przez technologiczne narzędzia komunikacji. Dał też wiele praktycznych rad służących zachowaniu niezależności od świata wirtualnego. Pierwszy pełny dzień KDM przyniósł solidną dawkę formacyjnych spotkań; nie było ryzyka znudzenia jednolitością formy przekazu. Pierwsze nosiło tytuł: „Gdy boli, gdzie szukać schronienia?”. Tytuł ten wykorzystywał grę słów: w języku ukraińskim słowo „schronienie” oznacza schron – rzeczywistość dobrze znaną w czasie wojny. Spotkanie poprowadził o. Maksymilian Podwika OCD razem z małżeństwem Natalią i Wiaczesławem. Korzystając z doświadczenia nabytego w ruchu „Spotkań małżeńskich”, prelegenci radzili jak przeżywać przykre emocje i jak pomóc drugiemu w ich przeżyciu. Kolejne spotkanie przebiegło bardzo dynamicznie – prelegenci do omówienia tematu miłości zaproponowali podejście z negatywnej strony: „Anty-lekcje, czyli jak zrujnować miłość”. Wadym i Katia w formie angażujących warsztatów ukazali jak powierzchowne, egoistyczne podejście do relacji rujnuje miłość. W ramach dopełnienia konferencji o. Józef Kucharczyk OCD zaproponował tekst i pytania do dzielenia w grupach, których tematem było „pięć języków miłości”.



W piątek, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Mszy św. przewodniczył bp Witalij Skomarowski, ordynariusz łucki i przewodniczący Episkopatu Ukrainy. Jego mama pochodzi z Gwozdawy i oczywiście wraz z mieszkańcami miejscowości była obecna na tej pięknej Eucharystii.

Program Karmelitańskich Dni Młodzieży harmonijnie łączył elementy modlitewne, formacyjne i rekreacyjne. Nie zabrakło tańców i gry terenowej. Posiłki przygotowywane na bieżąco przez niezrównaną kuchnię pod kierunkiem pana Wiktora Ryłskiego dodawały domowej atmosfery. Pogodny wieczór w sobotę wypełniły przygotowane wcześniej w losowo dobranych grupach wesołe scenki, co przyczyniło się zarówno do integracji między uczestnikami, jak i ukazania twórczych talentów.

Poranna i wieczorna adoracja pod otwartym niebem pomagała doświadczyć Boga w pięknie stworzenia i wspólnoty. Egzotyki dodało spotkanie z panią Martą Dzyndrą – naukowcem-biologiem, która bierze udział w polarnych ekspedycjach do ukraińskiej bazy na Antarktydzie. Jej niezwykle doświadczenie i zdjęcia zachwycającej dziewiczej przyrody „białego kontynentu” stały się dla młodzieży impulsem do wiary w swoje marzenia, także te nieprawdopodobne.

Karmelitańskie Dni Młodzieży zawdzięczają swoją oryginalność pracy młodych ludzi, przede wszystkim Nastii, Stasi i Kiryła. Dla nas karmelitów to spełnienie jednego z najpiękniejszych pragnień: zaangażowania młodych świeckich w przygotowanie i przeprowadzenie spotkania, które daje możliwość otwarcia się na karmelitański charyzmat: modlitwę, świadectwo świętych Karmelu i radość wspólnoty.

Serdecznie dziękujemy wszystkim organizatorom i pomysłodawcom, a także Panu Bogu, który w cudowny sposób pomnaża owoce naszych wysiłków.

o. Rafał Myszkowski OCD

Wizjonerka z Fatimy doświadczała cierpienia duchowego



Siostra Łucja dos Santos, która jako dziecko uczestniczyła w objawieniach fatimskich, cierpiała duchowo podczas swojego życia, szczególnie z powodu restrykcji dotyczących wypowiadania się na temat tychże objawień, wynika z opublikowanej biografii portugalskiej wizjonerki. Siostra Ângela Coelho, autorka dzieła pt. „Życ w Bożym świetle” (Viver na Luz de Deus) zawarła w książce informacje dotyczące życia portugalskiej karmelitanki zmarłej w 2005 roku.

Siostra Coelho, która jest zastępcą postulatora procesu beatyfikacyjnego siostry Łucji wyjaśniła, że jej książka opiera się na zapiskach wizjonerki z Fatimy. Wynika z nich, że cierpiała ona

wewnętrznie z powodu restrykcji, m.in. w wypowiadaniu się na temat objawień z 1917 roku, które Watykan nałożył na zakonnicę. Miały one związek m.in. z publikacjami, które dotyczyły przesłania fatimskiego, a także treści trzech tajemnic fatimskich, przekazanych małym wizjonerom z Fatimy przez Maryję.

Szczególną trudność stanowił nałożony na siostrę Łucję zakaz pisania lub mówienia bez zgody Stolicy Apostolskiej, jaki nałożony został na portugalską karmelitankę w 1958 roku. Wydarzenie to, jak dodała autorka publikacji, naznaczyło cierpieniem duchowym wizjonerkę z Fatimy, wezwaną przez Maryję do głoszenia przesłania fatimskiego.

Siostra Łucja dos Santos zmarła 13 lutego 2005 roku w wieku blisko 98 lat w klasztorze świętej Teresy w Coimbrze. W tym samym mieście, w lutym 2017 roku zamknięto oficjalnie diecezjalną fazę procesu beatyfikacyjnego siostry Łucji. Następnie ponad 15 tys. stron świadectw i dokumentów o jej życiu trafiło do Watykanu. Dwoje pozostałych uczestników objawień maryjnych z Fatimy, Franciszek i Hiacynta Marto, zostało ogłoszonych błogosławionymi przez św. Jana Pawła II w 2000 roku. W 2017 roku zakończył się ich proces kanonizacyjny, a papież Franciszek ogłosił ich świętymi podczas swojej pielgrzymki do Fatimy 13 maja tegoż roku.

RR, mz/KAI

Bp Pindel o św. Teresie Benedyktie od Krzyża: nigdy nie zabrakło w niej oliwy

Postawę św. Benedykty od Krzyża (Edyty Stein) porównał bp Roman Pindel do mądrej i roztropnej Panny z ewangelicznej przypowieści, zawsze gotowej na spotkanie z Panem, Oblubieńcem. Biskup bielsko-żywiecki 9 sierpnia przewodniczył uroczystej Mszy św. w oświęcimskim Karmelu z okazji 83. rocznicy śmierci św. Teresy Benedykty od Krzyża i jej liturgicznego wspomnienia.

„Nigdy nie zabrakło w niej oliwy, by z właściwą dyspozycją wychodzić naprzeciw przychodzącego jej Pana” – powiedział duchowny, przedstawiając życie karmelitańskiej męczennicy jako przykład mądrej oblubienicy, rozeznającej znaki i odpowiadającej na kolejne zaproszenia Oblubieńca.

Bp Pindel zauważył, że Jezus w czytanej podczas liturgii Ewangelii koncentruje się nie na wiedzy, lecz na kluczowym znaczeniu mądrości, roztropności i rozsądku.

„Jezus chce przestrzec przed tragedią większą niż zamknięte drzwi domu, w którym zaczęła się ucztą weselna. Zwraca uwagę na konieczność mądrego, przewidującego i odpowiedzialnego spojrzenia na wszystko, co może spotkać człowieka. Przede wszystkim powinien przewidująco prowadzić wszystkie najważniejsze swoje sprawy. Musi być świadom konsekwencji zwłaszcza tego, co dotyczy jego życia i zbawienia. Jest także odpowiedzialny za powierzonych mu bliskich czy podwładnych” – zaznaczył duchowny.



W tym kontekście życie Edyty Stein (św. Benedykty od Krzyża) biskup przedstawił jako modelowe ucieleśnienie owej mądrości i roztropności. Jak zauważył, nawet w młodości, zanim przyjęła wiarę, „była cały czas mądra, cały czas uczyła się ze spotkań z różnymi ludźmi”, a jej poszukiwanie prawdy, „z wielką mądrością”, doprowadziło ją do wiary i odkrycia celu życia, zarówno doczesnego, jak i wiecznego, „na zawsze z Oblubieńcem”.

„Przyjęcie świadectwa zapisanego w autobiografii św. Teresy stanowi przejaw jej rozważnego słuchania, mądrości w ocenie słów kobiety żyjącej kilka wieków wcześniej, zaś decyzja, by uwierzyć w Jezusa, prowadzącego człowieka do zbawienia, to wyraz jej roztropności, która ma na oku całość życia człowieka” – dodał.

Zaznaczył, że mądrość, już wierzącej w Jezusa Zbawiciela i Syna Bożego, pozwalała św. Benedyktce od Krzyża w pokoju przyjmować kolejne wydarzenia w Niemczech w latach 30. – „rozeznawać znaki i odpowiadać na kolejne zaproszenia Oblubieńca”.

„Nigdy nie zabrakło w niej oliwy, by z właściwą dyspozycją wychodzić naprzeciw przychodzącego jej Pana. Wstąpiła do zakonu, wypełniała wszystkie zlecane jej zadania, zgłębiała wiarę wyrażoną w katechizmie i tekstach św. Tomasza z Akwinu. Sama nie zabiegała za wszelką cenę o ratowanie swojego życia w obliczu narastającego terroru i niebezpieczeństwa w Niemczech i Holandii. Wyszła naprzeciw Pana z płonąca lampą, gotowa na spotkanie z Nim na zawsze, gdy opuszczała klasztor w Echt, gdy wieziono ją do KL Auschwitz-Birkenau i gdy gotowa była na śmierć w komorze gazowej 9 sierpnia 1942 roku” – zakończył.

Wraz z biskupem modlili się księża diecezji bielsko-żywieckiej, z wicedziekanem oświęcimskim ks. Edwardem Mazgajem, a także księża z archidiecezji krakowskiej, karmelici bosy oraz salezianie.

W kaplicy karmelitanek bosych w Oświęcimiu odbyło się przed Mszą czuwanie ze św. Teresą Benedyktą od Krzyża wraz z oświęcimską wspólnotą OCDS.

Wcześniej na terenie byłego obozu niemieckiego Auschwitz II-Birkenau modlono się za pomordowanych i o pokój. Udział w tej drodze modlitewnej wziął m.in. dyrektor Centrum Dialogu i Modlitwy ks. Dariusz Chrostowski oraz ks. Manfred Deselaers. W CDiM nastąpiło też otwarcie wystawy „Edyta Stein – portret własny” zorganizowanej przez Towarzystwo im. Edyty Stein.

Edyta Stein urodziła się 12 października 1891 r., w święto Jom Kippur, w zamożnej rodzinie żydowskiej na wrocławskim Olbinie, przy dzisiejszej ulicy Dubois. Była najmłodszym z jedenaściorga dzieci wrocławskiego handlarza drzewem Zygfryda. Po śmierci ojca dom prowadziła matka Augusta. W 14. roku życia Edyta zadeklarowała, że jest ateistką. Studiowała na Uniwersytecie Wrocławskim germanistykę i historię. Od 1912 r. studiowała w Getyndze pod kierunkiem słynnego fenomenologa Edmunda Husserla. Obroniła u niego rozprawę doktorską „O zagadnieniu wczucia”. Podczas I wojny światowej była pielęgniarką Czerwonego Krzyża.

Dzięki spotkaniu z niemieckim filozofem Maksem Schelerem zaczęła się interesować katolicyzmem. Szereg kolejnych doświadczeń, w tym śmierć znajomego Adolfa Reinacha, sprawiły, że Stein przeżyła nawrócenie. Prawdziwą inspiracją była dla niej lektura autobiografii św. Teresy z Avili.

1 stycznia 1922 r. przyjęła chrzest w Kościele katolickim. 14 października 1933 r. wstąpiła do Karmelu w Kolonii i przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża. Jako karmelitanka bosa napisała pracę poświęconą św. Janowi od Krzyża pt. „Wiedza Krzyża”.

W obliczu narastających prześladowań Żydów na przełomie 1938 i 1939 r. została przeniesiona do Holandii. W 1942 r., podczas masowego aresztowania holenderskich Żydów, nie została ominięta także klasztor siostr karmelitanek w Echt. Edyta została aresztowana. Prawdopodobnie 9 sierpnia została zagazowana w Auschwitz. Jej ciało zostało spalone.

Jan Paweł II ogłosił Edytę Stein błogosławioną w czasie swojej pielgrzymki do Niemiec 1 maja 1987 r. w Kolonii, a świętą – 11 października 1998 r. w Rzymie. Rok później ogłosił ją współpatronką Europy.

rk/KAI

Uroczystości odpustowe w sanktuarium karmelitańskim w Piotrkowicach

Uroczystości Odpustowe Narodzenia Najświętszej Maryi Panny odbyły się w poniedziałek, 8 września, w karmelitańskim Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Piotrkowicach. Uczestniczyło w nich bardzo dużo wiernych. Sumie odpustowej przewodniczył biskup kielecki Jan Piotrowski. Koncelebrował prowincjał karmelitów bosych z Krakowa – o. Tadeusz Florek i wielu kapłanów. Obecni byli i pełnili asystę klerycy karmelitańscy. Odbyło się poświęcenie ziarna i wieńców dożynkowych.

-W uroczysty dzień odpustu ku czci narodzenia Najświętszej Maryi Panny gromadzimy się na mszy świętej w maryjnym sanktuarium w Piotrkowicach, aby przez Maryję, Matkę Bożego Syna powierzać Bogu nasze nadzieje i troski, prośby i dziękczynienia. A jednocześnie dziękujemy za tegoroczne plony, za trud rolników, sadowników, ogrodników i pszczelarzy. Moi drodzy, ziemia, której się nie uprawia, to jest tak, jak człowiek bez duszy: zimny, obojętny - mówił w homilii Jan Piotrowski, biskup kielecki.

W dalszej części homilii podkreślił ogromną rolę Maryi w życiu Kościoła. - Dając światu Jezusa, naszego Pana i Odkupiciela, Maryja nieustannie prowadzi nas do Niego, sama będąc wzorem pielgrzymującego Kościoła. Dlatego też Kościół, nasza wspólnota wiary, swoje ziemskie pielgrzymowanie, upodabnia do pielgrzymowania Maryi i stale powtarza z Nią ten piękny hymn uwielbienia Magnificat. (...) Duchowym bogactwem swojego serca Maryja realizowała misję powierzoną przez Boga, który jest Miłością. I nie dokonywała się ona w pałacach, życiowym luksusie i przepychu, ale w skromnym domu w Nazarecie i w niewielkim i mało znanym Betlejem. To w tym niewielkim miasteczku, nie znajdując życzliwego i gościnnego miejsca, w warunkach godnych pożałowania, porodziła Jezusa Chrystusa. Moi drodzy, pewnie w okresie Bożego Narodzenia i same święta niejedną kaznodzieja i ja sam, mielibyśmy pokusę osądzić tych niegościnnych ludzi z Betlejem. Ale ile dziś jest niegościnnych Betlejem? Ile jest niegościnnych ludzkich

serc, zimnych jak lód, niewiernych łasce chrztu świętego - mówił dalej w homilii biskup kielecki Jan Piotrowski.

Odnosił się też do niedzielnej kanonizacji dwóch niezwykłych młodych osób. Papież Leon XIV na Placu świętego Piotra ogłosił świętymi Pier Giorgio Frassatiego i Carlo Acutisa.



- Zapewne godzinami mógłby o nich opowiadać wasz znakomity rodak, ojciec Szczepan Praškiewicz. Moi drodzy, kto by kiedyś pomyślał, że będzie kanonizowany młodzieniec, który latał po górach, chodził z plecakiem, palił fajkę? Kto by pomyślał, że nie będący męczennikiem Carlo Acutis, ten od komputera, internetu, adidasów i roweru będzie świętym? To Boże dłuto, które rzeźbi świętość, z każdego człowieka potrafi wydobyć to, co najpiękniejsze, a nikt tego nie potrafi. Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, a zwłaszcza ich świętości - powiedział pasterz Kościoła Kieleckiego.

W czasie tej uroczystości biskup Jan Piotrowski poświęcił też ziarno i wieńce dożynkowe, a później odbyła się procesja eucharystyczna wokół świątyni. W tym wydarzeniu wzięło udział wielu wiernych, nie tylko z miejscowej parafii. Byli też między innymi senator Krzysztof Słoń, poseł Agata Wojtyszek, burmistrz Chmielnika Paweł Wójcik, przedstawiciele władz Powiatu Kieleckiego - wicestarosta Tomasz Dulny i członek Zarządu Powiatu w Kielcach Mariusz Ściana.

Jak nam powiedział ojciec Grzegorz Irzyk, proboszcz i kustosz Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Piotrkowicach, na tę uroczystość przyszły też pielgrzymki między innymi z Chmielnika, Lisowa i Włoszczowic. To tradycja pielęgnowana od lat.

Dorota Kułaga, *Echo dnia*, 8.09.2025

Trzeci etap remontu kościoła Świętej Trójcy na Solcu w Warszawie

W dniu 01 września 2025 roku w naszym kościele Świętej Trójcy na Solcu w Warszawie znowu stanęły rusztowania i rozpoczęły się kolejne prace remontowe. Jest to trzeci etap remontu wnętrza tej świątyni w ramach „Projektu budowlanego wnętrza kościoła p.w. Świętej Trójcy, kaplic i wieżby dachowej przy ul. Solec 61 w Warszawie” z dnia 09.06.2021 roku, autorstwa Pracowni Inwestycyjnej Ryszard Wyszyński oraz projektu konserwatorskiego autorstwa Rajmunda Gazdy.



Ten trzeci etap obejmował będzie prace remontowe, konserwatorskie i naprawcze prezbiterium naszego kościoła Świętej Trójcy.

W czasie remontu msze święte i nabożeństwa odbywają się w bocznej kaplicy Miłosierdzia Bożego (od poniedziałku do soboty), a po cotygodniowym usunięciu pyłów i zdartych farb odprawiane są w sobotę wieczorem i w niedzielę w kościele, ze względu na większą ilość wiernych.

Należy wspomnieć, że są to pierwsze etapy remontu wnętrza kościoła od początku lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku. Na przeprowadzenie obecnego etapu remontu świątyni pozyskaliśmy wsparcie finansowe Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

o. Grzegorz A. Malec OCD

„Trzej muszkietierowie”, czyli o oblóczynach w Nowicjacie

1 września 2025 roku, w dniu wybuchu II wojny światowej, gdy 86 lat temu Polacy rozpoczęli bohaterską walkę w obronie Ojczyzny; w dniu, w którym dzieci powróciły do szkoły i rozpoczęły kolejny rok zmagania o zdobywanie wiedzy i kształtowania charakteru; w dniu wspomnienia zakończenia zwycięskiej walki o świętość naszej siostry w Karmelu św. Teresy Małgorzaty od Najświętszego Serca Jezusa (Redi)... **trzech braci postulantów otrzymało habit zakonny** i rozpoczęło roczny okres próby, zmagania, intensywnej walki duchowej oraz przygotowania do złożenia ślubów zakonnych:

- br. **Daniel od Ducha Pocieszyciela** (Piotr Druszkowski),
- br. **Paweł od Jezusa i Maryi** (Paweł Zygmunt),
- br. **Filip Emanuel od Najświętszego Serca Pana Jezusa** (Filip Emanuel Drexler).



To już trzeci rok wspólnego nowicjatu obu naszych prowincji (Warszawskiej i Krakowskiej) w Zamartem – br. Filip pochodzi ze Słowacji i przynależy do Prowincji Krakowskiej, a swój postulat odbywał w Koszycach. Stąd gościliśmy tego dnia trzech braci z tego klasztoru – o. Andreja Valenta, br. Mirosława Bandíka oraz br. Miłosława Osowickiego. Oblóczyn br. Daniela i Pawła dokonał w imieniu Ojca Prowincjała o. Marian Stankiewicz, a oblóczyn br. Filipa – o. Andrej Valent. Przybyli do nas również goście z Poznania – o. Paweł Żuk wraz braćmi klerykami Ernestasem i Adrianem.

Serdecznie dziękuję wszystkim braciom za obecność w tym ważnym i radosnym dla nas dniu. Chciałbym również szczególnie podziękować naszym Mniszkom za modlitwę za naszych braci nowicjuszy oraz za wszelkie nadesłane życzenia i zapewnienia o pamięci w tym dniu!

o. Józef Tracz OCD

Wspomnienia z wydarzeń w Koronie na Florydzie

Drodzy Bracia i Siostry w Karmelu,

W lipcu i sierpniu w wielu miejscach odbywa się wiele różnych spotkań młodych. U nas takowe odbyło się w Wielkim Poście. Ze względu na tempo tamtego czasu nie daliśmy rady o tym napisać. Dlatego teraz proponujemy aby cofnąć się wspomnieniami do tamtego czasu.

Pod koniec marca odbył się u nas przy klasztorze w Koronie dzień skupienia dla nastolatków i młodzieży. Zorganizowany został przez osoby z pobliskiej parafii Santa Maria del Mar z naszym też zaangażowaniem.

Trzeba powiedzieć, że tematyka była bardzo karmelitańska, bo dotyczyła odkrywania naszej duszy jako świętej przestrzeni gdzie możemy osobiście spotkać Boga i budować wewnętrzną świętość. Na początek przedstawiliśmy się jako prowadzący: Kim, diakon John, no i my (o. Robert i o. Grzegorz). Opowiedzieliśmy przy tej okazji krótko o naszym życiu zakonnym i duchowości karmelitańskiej. Widać było zacieśnienie na twarzach młodzieży. Potem były spotkania wykładowe i spotkania w mniejszych grupach dzielenia. A to wszystko było przeplatane gram, zabawami i wspólnymi posiłkami.



Po południu odbyła się też droga krzyżowa w którą żywo zaangażowana była młodzież poprzez czytanie rozważań i niesienie dużego krzyża przez kolejnych ochotników. Następnie była możliwość spowiedzi, poprzedzona przygotowaniem do niej przez diakona Johna. Po tym odbyły się spotkania w 3 grupach tematycznych: dziennikarstwo, lectio divina oraz modlitwa ze świętymi. Wreszcie w centrum była Msza św., a po niej adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy. Na koniec nie zabrakło wspólnego posiłku, który dla niektórych przeciągnął się do późnych godzin wieczornych. Młodzież bardzo sobie ceniła to spotkanie i wyraziła chęć powtórnego przybycia do klasztoru w takiej formule co nas bardzo ucieszyło.

Z ważnych wydarzeń nie wspomnianych przez nas w ostatnim miesiącu warto też cofnąć się do uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej. Tego dnia oprócz dwóch uroczystych Mszy św. zorganizowany został wykład na temat szkaplerza świętego. Ku naszemu miłemu zaskoczeniu także na wykładzie była pełna kaplica. A potem co najmniej 50 osób przyjęło szkaplerz święty co na Koronę jest dosyć dużo. A po tym wspólne świętowanie na którym było dużo dobrych rzeczy i okazja do zacieśniania więzi pomiędzy osobami przybywającymi do naszego klasztoru. Przykładowo byli m.in. przedstawiciele wspólnoty świeckiego Zakonu ze wspólnoty z Ocala – co warto podkreślić, bo oddalonej od nas o ponad 100 km! Chwała Panu!

br. Grzegorz od Świętej Rodziny OCD

Z Karmelu w Warszawie

W życiu wspólnot ludzkich, tak jak i każdego pojedynczego człowieka, mają miejsce ważne, uroczyste wydarzenia, często na długo pozostające w pamięci, które raz po raz pojawiają się pośród prozy codzienności, rozświetlając szarzyznę i monotonię dnia codziennego. Często zwracamy na nie szczególną uwagę, oczekujemy na nie z niecierpliwością ... i niestety przez to codzienność przemyka nam niepostrzeżenie. A tak naprawdę to właśnie w niej dokonują się wielkie rzeczy, choć w Bogu ukryte, dla ludzkiego oka niedostrzegalne. W Bożej logice bowiem wartość ma tylko to działanie, które inspirowane jest bezinteresowną miłością, a najczęściej zdarza się, że dokonuje się ono poza „światowymi reflektorami”. Tylko te czyny zostają zapisane na wieki w „księdze życia”, którą kiedyś dane nam będzie czytać w Bożym świetle. Tymczasem nasze kroniki muszą zadowolić się odnotowaniem jedynie tych zewnętrznych, z ludzkiego punktu widzenia ważniejszych wydarzeń, mających miejsce w historii naszych Wspólnot, by pamiętać o nich inspirowała naszą codzienność.

Dość upalne w tym roku wakacyjne miesiące były dla wielu ludzi żyjących w świecie czasem letnich wakacji i urlopów, okazją do odpoczynku po roku intensywnej pracy i pogłębienia rodzinnych relacji. Choć nasze karmelitańskie klauzurowo-kontemplacyjne życie wyklucza tego typu formę odpoczynku, często w letnie miesiące, wykorzystując ładną pogodę, odprawiamy w obrębie klasztoru swoje indywidualne rekolekcje. Ich celem jest przede wszystkim ożywienie i pogłębienie naszej relacji z Bogiem, ożywienie naszej gorliwości w Jego służbie, ale też i pogłębienie i nadanie właściwego wymiaru relacji z osobami, z którymi żyjemy na co dzień, a więc z naszymi Współsiostrami. Oczywiście jest to też swoisty czas odpoczynku i nabierania sił do dalszej, wspólnej wędrówki. Regeneracja sił jest bowiem wymogiem życia człowieka, który potrzebuje też momentów, by zatrzymać się i rozpocząć coś na nowo, z nowej perspektywy spojrzeć na codzienność. Jak stwierdził niegdyś św. Jan Paweł II: „Odpocząć znaczy począć się na nowo (...) a duchowy odpoczynek człowieka musi prowadzić do odnalezienia i wypracowania w sobie owego ‘nowego stworzenia’, o którym pisał św. Paweł”. A to jest możliwe bez względu na zewnętrzne okoliczności, nawet w granicach klasztornej klauzury ...

Nie wszystkim członkiniom naszej Wspólnoty było dane w ten sposób spędzić wakacyjne miesiące. Niemniej wszystkie przeżyłyśmy wspólnie wydarzenia, które w nich miały miejsce i o których postaramy się „pokrótce” wspomnieć:

5 lipca, jak co roku odbył się kwartalny dzień pokuty połączony z milczeniem i postem oraz całodobową adoracją Najświętszego Sakramentu, w tym miesiącu w intencji nowych powołań kapłańskich i zakonnych oraz we wszystkich intencjach naszego Zakonu. Przygotował on nas poniekąd do wejścia w klimat obchodów centralnej uroczystości w naszym Zakonie – Uroczystości NMP z Góry Karmel, potocznie zwanej Matką Bożą Szkaplerzną. Jak co roku poprzedziła ją nowenna, która rozpoczęła się 7 lipca. Nowenna odprawiana była codziennie rano, po konwentualnej Mszy św. W trakcie jej trwania istniała również możliwość przyjęcia szkaplerza.

W tym roku jednak same obchody uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej poprzedziło bardzo ważne dla naszej Wspólnoty wydarzenie – 13 lipca świętowałyśmy bowiem jubileusz 70-lecia (!) Profesji Zakonnej jednej z najstarszych naszych Sióstr – s. Bernadety od Niepokalanego Poczęcia NMP. Ponieważ chcieliśmy to tak ważne dla nas wydarzenie świętować spokojnie w gronie Wspólnoty, zdecydowałyśmy się nie organizować zewnętrznej uroczystości dla gości.

Siostra Jubilatka spotkała się z Rodziną – przede wszystkim z żyjącą jeszcze starszą (92 - letnią) siostrą, p. Heleną na małym, rodzinnym zjeździe kilka tygodni później, natomiast sam dzień Jubileuszu, który przypadł w niedzielę, 13 lipca, uroczystie świętowałyśmy we własnym gronie. Podczas porannej Eucharystii sprawowanej tego dnia przez blisko związanego z s. Bernadetą o. Andrzeja Kupińskiego CSsR, dziękowałyśmy za dar życia i powołania naszej Jubilatki oraz za wszystkie lata przeżyte przez nią niezmiennie od 1953 r. w naszej warszawskiej Wspólnocie. Siostra otrzymała z rąk Ojca drobny upominek oraz specjalne, jubileuszowe błogosławieństwo, natomiast podczas wieczornej Eucharystii, która miała miejsce tego dnia z racji rozpoczynającego się Triduum, zostało jej przekazane przez naszych Ojców jubileuszowe błogosławieństwo papieskie. Uroczystości jubileuszowe uczciłyśmy wielką rekreacją, śpiewem, życze-

niami, dekoracją refektarza, dużych rozmiarów „wystawką”, w skład której weszły również liczne podarki, które Jubilatka otrzymała z klasztorów naszej Prowincji (choć nie tylko...). A ponieważ pogoda dopisała, po śniadaniu udałyśmy się do ogrodu na spacer i swoistą „sesję zdjęciową” z Jubilatką. Siostra Bernadeta, która w tym roku świętuje swój podwójny jubileusz (10 września kończy bowiem 90 lat), z wielką wdzięcznością przyjmowała wszelkie oznaki okazanej jej pamięci i życliwości, zwłaszcza życzenia, podarki i zapewnienia o pamięci w modlitwie, które przez cały miesiąc napływały do niej z różnych Klasztorów. Za wszelkie oznaki życliwości i pamięci składa serdeczne Bóg zapłać!, zapewniając również o modlitwie ze swej strony. Jubileusz, choć obchodzony wewnętrznie i cicho, był również dla Wspólnoty ważnym wydarzeniem, pozwalającym na jakiś czas zatrzymać się, by podziękować Bogu za dar życia i powołania naszych najstarszych Sióstr, niezmiennie realizowanego w warszawskiej Wspólnocie, za to, że Bóg ubogaca nas ich obecnością, przykładem stałości, wierności, wytrwałości w realizacji powołania. Modlimy się również prosząc dobrego Boga o potrzebne dla nich łaski, siły i zdrowie, aby jak najdłużej mogły ubogacać naszą Wspólnotę swoją obecnością.



Dzień Jubileuszu s. Bernadety zbiegł się z początkiem Triduum ku czci Najświętszej Maryi Panny, poprzedzającym Jej Uroczystość. Miało ono miejsce w dniach 13-15 lipca. Tym razem poprowadził je o. Wojciech Ciak OCD. Każdego dnia Triduum po południu, o godz. 18, miała miejsce specjalna Msza Święta wotywna o Matce Bożej z Góry Karmel z okolicznościową homilią, w której Ojciec Wojciech przybliżał zebranym przesłanie Matki Bożej przekazane dzieciom podczas objawień w Fatimie w kluczu duchowości karmelitańskiej, z uwzględnieniem aktualnych okoliczności i wyzwań. Oryginalność przesłania zawartego w homiliach o. Wojciecha spotkała się z pozytywnym odbiorem słuchaczy, tak, że z dnia na dzień ich liczba wzrastała.

Sam dzień Uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej uczciliśmy wielką rekreacją, przygotowując się jednocześnie intensywnie do centralnych jej obchodów, które miały miejsce w naszej kaplicy podczas wieczornej Eucharystii. Jako że wieczornej, uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. prałat Zbigniew Suchecki, proboszcz sąsiadującej z naszym Klasztorem parafii św. Wojciecha, który na uroczystości do naszej kaplicy zaprosił również swoich parafian, frekwencja jej uczestników przerosła nasze skromne oczekiwania. Wierni podczas wieczornej Mszy Świętej „szczelnie” wypełnili dostępną im przestrzeń – zewnętrzną kaplicę, zakrystię, a nawet hol i część dziedzińca przed Klasztorem. Po Eucharystii kilkanaście osób przyjęło szkaplerz karmelitański, co również było dla nas dużym a zarazem radosnym zaskoczeniem. Po uroczystej Mszy Świętej i przyjęciu chętnych do szkaplerza zwyczajowo już miała miejsce agapa, a na niej –

oprócz kanapek, ciast i innych wypieków przez nas przygotowanych – tradycyjne karmelki z cytataми świętych Karmelu oraz precyzyjnie wykonane i przyozdobione sentencje o Maryi. Wspólne świętowanie zakończyliśmy dość późno, choć nieco zmęczone przygotowaniami i sprzątaniami po nim, jednak wdzięczne Bogu za możliwość uczczenia naszej Najświętszej Matki z Góry Karmel i dzielenia się danymi nam w szkaplerzu duchowymi dobrami z tak liczną grupą wiernych, szczególnie tych nowo przybyłych, pochodzących z sąsiadującej z naszym Klasztorem parafii.

Po zakończonych uroczystościach powróciliśmy, na krótki wprowadzić czas do codzienności ... i wysokiej miary zwyczajnego życia karmelińskiego. Lecz nie na długo. 18 lipca Nasza Matka rozpoczęła swoje coroczne osobiste rekolekcje, a my – przygotowania do Jej imienin, na które zaplanowała również zakończenie swoich rekolekcji. 29 lipca, we wspomnienie św. Marty, Marii i Łazarza już od samego rana uroczystie świętowałyśmy imieniny Naszej Matki. W refektarzu pojawiła się bogata w owoce „dzieła rąk naszych” wystawka, nad którą górowała odnowiona przez naszą s. Agnieszkę figura Jezusa Dobrego Pasterza dłuta p. Zofii Trzciskiej-Kamińskiej (która docelowo zostanie umieszczona w najbliższym czasie w niedawno odnowionej rozmównicy Nazaret). W intencji Solenizantki modliłyśmy się podczas porannej Eucharystii, po której miały miejsce życzenia, imieninowa piosenka, duchowe i materialne podarki. Dzień, jak na tego typu okoliczność przystało, spędziłyśmy rekreacyjnie.

W wakacyjne miesiące nie zabrakło również ważnych wydarzeń, które zainspirowały nas do gorliwszej modlitwy, a tym samym – zgodnie z naszym charyzmatem - ożywionego duchowego apostołstwa. Jak charakterystyczne jest to dla naszej Wspólnoty, dominował w nich rys patriotyczny.

Początek sierpnia to dla wszystkich Warszawiaków, zwłaszcza mieszkańców Warszawskiej Woli, wyjątkowy czas pamięci o tych, którzy zginęli w czasie Powstania Warszawskiego. Również teren naszego klasztoru naznaczony jest krwią powstańców i mieszkańców naszej dzielnicy. W tym roku wypadała 81 rocznica tych wydarzeń, tzw. „krwawej rzezi Woli”, dlatego też postanowiłyśmy w sposób szczególny ją upamiętnić. Na holu głównego budynku Klasztoru po raz kolejny wywiesiłyśmy wystawę upamiętniającą te wydarzenia, którą tym razem udało nam się profesjonalnie wykonać na specjalnych banerach. Udało nam się również poprawić i po raz kolejny wydrukować wcześniej przygotowany folder, w którym umieściłyśmy szczegółową relację z wydarzeń mających miejsce w naszym Klasztorze w początku sierpnia 1944 r., spisaną przez jedną z Sióstr w nich uczestniczącą, wraz z ilustrującymi ją zdjęciami. 5 sierpnia została odprawiona Msza święta w intencji zamordowanych w czasie „krwawej Rzezi Woli”, o których pamiętałyśmy również w naszych osobistych modlitwach. Rokroczne wspomnienie tych wydarzeń jest dla nas zawsze zachętą do refleksji nad Bożą Opatrznością, która czuwała i wciąż czuwa nad naszym Klasztorem i z nawet najtragiczniejszych wydarzeń wyprowadza dobro. Wspomnienie przeszłości jeszcze raz umocniło nas w przekonaniu o potrzebie naszej obecności w tym miejscu, miejscu śmierci tylu niewinnych osób, o potrzebie naszej modlitwy w ich intencji, ale też w intencji obecnie żyjących mieszkańców naszej Stolicy, których postawy niejednokrotnie daleko odbiegają od postaw chrześcijańskich czy nawet wręcz je zwalczają. Dlatego też z tym większą gorliwością modlitewną towarzyszyłyśmy w ważnych dla Polski wydarzeniach mających miejsce w sierpniu, takich jak zaprzysiężenie nowego Prezydenta RP, które miało miejsce 6 sierpnia czy obchody rocznicy tzw. „cudu nad Wisłą” – 15 sierpnia. Duchowa troska o dobro naszej Ojczyzny, rozbudzana przez tego typu patriotyczne wydarzenia leży na sercu każdej z nas i wobec różnych trudności życia codziennego stanowi ważny czynnik inspirujący do ich przezwycięzania i gorliwego zaangażowania w realizację powołania w tym właśnie miejscu, w którym Pan nas postawił.

Nasze apostołskie zaangażowanie w minionych miesiącach było również związane z tragicznymi wydarzeniami mającymi miejsce w ostatnim czasie i jednocześnie stanowiło odpowiedź na apel Przełożonych Kościelnych – zarówno Ordynariusza miejsca, abpa Galbasa, jak i Ojca Świętego Leona XIV. 27 lipca, w związku z tragicznym wydarzeniem mającym miejsce w naszej Archidiecezji – morderstwem dokonanym przez kapłana – na prośbę naszego Arcybiskupa podczas porannej Eucharystii odprawione zostało specjalne nabożeństwo ekspiacyjne, zgodnie z wytycznymi Archidiecezji. Również w osobistych modlitwach polecałyśmy Bogu zarówno ofiarę tej zbrodni, jak i jej sprawcę, prosząc o łaskę skruchy i nawrócenia, a także o uniknięcie zgorszenia. Natomiast 22 sierpnia, na prośbę Ojca Świętego wystosowaną do wszystkich wiernych, podjęłyśmy wspólnotowy dzień postu i pokuty w intencji pokoju, zwłaszcza w Ziemi Świętej i na Ukrainie.

Wakacyjne miesiące to również czas wzmożonych odwiedzin, zarówno indywidualnych gości Sióstr, jak i wspólnotowych spotkań z przyjaciółmi i dobroczyńcami naszego Klasztoru. Również te spotkania stanowią inspirację do ożywienia ducha apostołskiego, zintensyfikowanej modlitwy w powierzanych nam

w rozmowach intencjach. W minionych miesiącach złożył nam trzykrotnie wizytę długoletni dobroczyńca naszego Klasztoru a ostatnio i całej Federacji św. Józefa, p. Krzysztof Polak ze Stanów Zjednoczonych, który miesiące wakacyjne spędzał wraz z rodziną w Europie Zachodniej i Polsce. Podczas spotkań opowiadał nam o swoich ostatnich pielgrzymkach do miejsc świętych (zarówno w Europie, jak i w Ameryce Południowej), opowieści bogato ilustrując wykonanymi przez siebie zdjęciami. Polecał też naszym modlitwom sprawy Polski, Stanów Zjednoczonych, a także swoje osobiste intencje. 31 sierpnia natomiast odwiedził nas kuzyn s. Alicji, o. Aleksy Moryson OFM, który wraz z współbratem zakonnym, o. Antonim Majewskim OFM udawał się na dwumiesięczny pobyt do franciszkańskiego konwentu w San Francisco w USA, celem niesienia pomocy tamtejszej Wspólnocie i zdobycia nowych doświadczeń w pracy z ubogimi. Ojcowie, przed wylotem do Stanów, który miał miejsce 1 sierpnia rano, spotkali się jeszcze rekreacyjnie z naszą Wspólnotą, opowiadając o swoim powołaniu i aktualnej misji, dzieląc się swoimi duszpasterskimi doświadczeniami oraz polecając czekające ich zadania naszej modlitewnej trójce. 22 sierpnia natomiast odwiedził nas ksiądz marianin, kuzyn goszczącej w naszym Klasztorze s. Teresy z Tromso. Spotkałyśmy się z nim tego dnia po południu. W czasie rozmowy podzielił się z nami swoim doświadczeniem misyjnym oraz przedstawił czekającą go nową misję w Wietnamie, polecając się również naszym modlitwom.

Te spotkania, jak też i inne wydarzenia minionych miesięcy były dla nas inspiracją do ponownego prze-myślenia naszej misji w Kościele. Okazją do tego było coroczne wspomnienie rocznicy Reformy Naszego Zakonu (24 sierpnia) – dla nas uroczyste obchodzone. Świętowanie poprzedził, zgodnie z naszym klasztornym zwyczajem, wspólnotowy dzień skupienia. Miał on na celu refleksję nad naszym powołaniem, rozbudzenie wdzięczności za dar Reformy, łaskę konsekracji zakonnej i przynależności do terecjańskiej Wspólnoty oraz przygotowanie się do odnowienia ślubów, co miało miejsce podczas porannej Mszy Świętej, 24 sierpnia. Nasze wyjątkowe święto uczciłyśmy całodzienną wielką rekreacją.

Nadszedł koniec sierpnia, dla dzieci i młodzieży – koniec wakacji, powrót do codziennych obowiązków. Solidaryzując się z nimi, jak i z tymi wszystkimi, którzy w żyjąc w świecie podejmują trud codziennej pracy, my również mobilizujemy się do wiernego wypełniania naszego ukrytego w Bogu powołania. W Kronice klasztornej odnotowano istotne wydarzenia minionego czasu, które przeszły już do historii i tę historię tworzą. „Kronika Boża” nieustannie zapisuje ukryte dzieje naszych dusz. Kiedyś być może będzie nam dane je poznać, ujrzyć w Bożym świetle wartość naszych codziennych zmagania, naszych wysiłków zmierzających do coraz większej wierności Bożemu powołaniu. Dziś jednak okrywa je milczenie. Niech ono towarzyszy naszej „ukrytej misji”, a tym samym czyni ją bardziej bezinteresowną i jednocześnie bardziej owocną dla Kościoła i świata.

Śp. Siostra Maria Bronisława od Krzyża OCD (Zofia Franczyk) 1946-2025

S. Maria Bronisława od Krzyża (Zofia Franczyk) urodziła się 29 stycznia 1946 r. w Sufczyźnie (Diecezja Tarnowska) jako najmłodsze dziecko Franciszka i Rozalii z d. Bączek. Sakrament Chrztu otrzymała już trzy dni później – 1 lutego – w kościele parafialnym w nieopodal położonym miasteczku Dębno. Miała 3 starszych braci (w tym najstarszego Antoniego – przyrodniego brata z pierwszego małżeństwa ojca) oraz 2 starsze siostry. Sama tak wspominała swoich Rodziców: *„Mój ojciec miał długi różaniec – 15 dziesiątek. Często go odmawiał. W południe klękał wśród pól i odmawiał Anioł Pański. Mama przedłużała swoją modlitwę śpiewem religijnych pieśni: maryjnych, w tym Godzinek, oraz pasyjnych. Czyniła to wśród domowej pracy.”*

W latach 1953 – 1960 Zosia uczęszczała do szkoły podstawowej w Sufczyźnie. Po jej ukończeniu dalszą naukę podjęła w Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie-Świerczkowie, które ukończyła w roku 1965.

Po maturze wstąpiła do nowicjatu Sióstr Urszulanek w Pokrzywnie koło Poznania, który opuściła w marcu 1968 roku. Oto jak została zapamiętana przez Siostry: *„Zosia była pobożna, pracowita, solidna i prawa. Była dobrą dziewczynką i lubianą koleżanką”* (fragment opinii Matki Generalnej SS Urszulanek napisanej na prośbę Przeoryszy przed wstąpieniem Zofii do Karmelu w Elblągu).

Po odejściu z urszulańskiego nowicjatu Sonia – jak ją nazywali najbliżsi – podjęła studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam miała okazję spotkać i poznać wybitne postacie, które z pewnością miały spory wpływ na kształtowanie jej osobowości. W pierwszej kolejności należy wymienić P. Leokadię Małunowiczównę, wybitną profesor filologii klasycznej, która miała wielki wpływ na rozwój studiów patrystycznych; *„Osobę, bardzo oddaną Chrystusowi i bliźnim, a przy tym zawsze tak pogodną*

i pełną ludzką serdeczności; która z klasyką łączyła apostołstwo, z życiem profesorskim duchową konsekrację” (z listu Jana Pawła II do prof. L. Małunowiczówny). To w jej mieszkaniu Zofia znalazła swój dom podczas studiów. Mieszkanie P. Profesor wtajemniczeni nazywali „gamoniówką” – nazwa ta pochodziła od wszystkich „gamoni”, którzy się przez nie przewijali, a dla których – poza uczelnią – Profesor Leokadia była po prostu „Ciocią Lonią”. Oto jak ową „gamoniówkę” wspomina s. Małgorzata Borkowska OSB, która również miała okazję korzystać z wielkiego serca Profesor Leokadii: „Kiedy okazało się, że organizatorzy miesięcznego kursu, na który przyjechałam na KUL, zapomnieli o zorganizowaniu zakwaterowania dla zamiejscowych uczestników, przez przypadek trafiłam na znajomego studenta, który zaprowadził mnie do Cioci Loni. A ona bez wahania zgodziła się przyjąć mnie pod swój dach. Przy czym owo zamieszkanie polegało na tym, że trzeba było dla mnie rozkładać łóżko polowe w jej własnym pokoju, bo kuchenka była już na stałe zajęta przez miłą studentkę teologii. Zamieszkawszy u Pani Loni wpadłam w sam środek czegoś, co mi się wydało zwariowanym rajem. Była to grupa młodzieży, studiującej głównie teologię, a mającej w mieszkaniu Pani Profesor punkt rozrabiania i modlitwy, dożywiania się, odpoczynku i nauki. Po jakimś czasie zorientowałam się jakiej to miary Człowiek mnie przygarnął. Z jej wiedzą zawodową prawie nie miałam styczności, natomiast jej wiedza religijna i postawa moralna na co dzień – zwłaszcza ofiarność – napępiały mnie zawse podziwem.”



Niech nam będzie wybaczony ten dłuższy fragment poświęcony profesor Małunowiczównie, ale chcieliśmy w ten sposób przekazać klimat otoczenia, w którym podczas studiów obracała się i wzrastała S. Bronisława – ilekroć na rekreacjach pytałyśmy naszą Siostrę o czasy studenckie, tylekroć z uśmiechem i z ciepłem w głosie w pierwszej kolejności wspominała Ciocię Lonię...

Oprócz niej – dzięki opowieściom s. Bronisławy – mogłyśmy poznać bliżej Ks. Wojciecha Danielskiego – profesora KUL-u, Krajowego

Duszpasterza Służby Liturgicznej, moderatora Ruchu Światło-Życie, wybitnego liturgistę i głębokiego patriotę, przez większość życia inwigilowanego przez Służbę Bezpieczeństwa. Ten oddany duszpasterz pozostał w pamięci S. Bronisławy przede wszystkim jako autorytet duchowy, z którego posługi korzystała w czasach studenckich oraz jako pogodny, pracowity świadek Bożej miłości, rozkochany w liturgii, wierny Bogu i kochający ludzi. Ks. Wojciech był jednym z celebransów sprawujących Eucharystię, podczas której S. Bronisława złożyła swoją uroczystą profesję. W pamięci naszej gdyńskiej wspólnoty zachowała się pięknie zaśpiewana wówczas przez niego Ewangelia na melodię, którą do dziś nazywamy „melodią ks. Danielskiego”...

Ponadto we wspomnieniach S. Bronisławy pojawiali się: jej wykładowca – sługa Boży prof. Wincenty Granat, prof. Mieczysław Albert Krąpiec, Rektor KUL-u w czasie jej studiów oraz kard. Karol Wojtyła, który już wprawdzie w tym czasie nie był wykładowcą, ale zaglądał na lubelską uczelnię chociażby z okazji inauguracji roku akademickiego.

Zofia ukończyła studia uzyskując 11 XI 1974 roku Dyplom magisterski z zakresu teologii – z wynikiem bardzo dobrym. W tym samym roku rozpoczęła pracę katechetyczną w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach, gdzie pracowała trzy lata. Następnie podjęła pracę w Duszpasterstwie Rodzin w

Diecezji Opolskiej, a równocześnie pracowała – w charakterze salowej – w Szpitalu Górniczym w Bytomiu. W lutym 1979 roku powróciła do pracy katechetycznej w Mysłowicach.

W tym czasie z wielką siłą wróciło do naszej Siostry pragnienie oddania się Bogu w życiu konsekrowanym. Poznany przez nią wówczas O. Bronisław Mokrzycki SJ, u którego zaczęła się spowiadać, zaproponował jej kontakt z przeoryszą Klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych w Elblągu. Niedługo potem S. Bronisława wyraziła swoje pragnienie wstąpienia do tej Wspólnoty. *„Prośbę moją motywuję głębokim przekonaniem, że Bóg woła mnie do swej służby w Waszej wspólnocie. Zdaję sobie sprawę z wielkości łaski, o którą proszę, równocześnie wyrażam gotowość podjęcia wszelkich obowiązków i ofiar, jakich wymaga życie karmelitańskie”* – napisała 25 XI 1979 r. w swojej prośbie o przyjęcie do elbląskiego klasztoru.

Do Karmelu w Elblągu wstąpiła 16 grudnia 1979 roku, mając ukończone 33 lata, a pół roku później – w wigilię Uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła 1980 roku – otrzymała habit i nowe imię: Maria Bronisława od Krzyża.

Początki życia karmelitańskiego S. Bronisławy przypadły na okres tworzenia przez elbląski Karmel fundacji w Gdyni. Ponieważ były to czasy, w których urzędy państwowe nie były przychylne kościołowi, dlatego lepiej było, aby wszelkie formalności związane z zakupieniem domu w Gdyni Orłowie, w którym miał powstać nowy klasztor, były załatwiane przez osoby świeckie. I tutaj osoba „świeżo upieczonej” nowicjuszeki – S. Bronisławy – okazała się bardzo pomocna. Dnia 3 listopada 1980 r. – w towarzystwie M. Izabeli – nowicjuszeki S. Bronisława razem z profeską czasową S. Jolantą, obie przebrane w świeckie ubrania, pojechały do Gdyni i tam, po uiszczeniu zapłaty i dopełnieniu wszystkich formalności, jako świeckie osoby stały się właścicielkami... pierwszego piętra domu przy ul. Cumowników 8 w Gdyni Orłowie. Parter tegoż domu niespełna dwa tygodnie później został zakupiony na nazwisko M. Izabeli. Dopiero później świeckie właścicielki: Zofia Franczyk (czyli S. Bronisława) i Jolanta Pasikowska (S. Jolanta) przekazały Karmelowi w Gdyni – w akcie darowizny – owo zakupione wcześniej pierwsze piętro budynku... Takie to były czasy...

21 listopada tegoż roku S. Bronisława – tym razem już w swoim karmelitańskim habicie – brała też udział w załatwianiu niezbędnych formalności dot. nowej fundacji w Kurii Biskupiej w Pelplinie. Oto jak to wydarzenie opisuje Kronika gdyńskiego karmelu: *„Kupno domu było zaledwie pierwszym krokiem. Potrzebna była zgoda Ks. Biskupa Ordynariusza Diecezji Chełmińskiej do której należy Gdynia. Wizyta ta miała miejsce 21 listopada i przy całej swej powadze nie obeszła się bez akcentu humorystycznego. Nasza Matka Teresa, M. Izabela i S. Bronisława pojechały do Pelplina nieświadome, że Ks. Bp Bernard Czapliński był już wtedy śmiertelnie chory. Pałac biskupi był wyciszony i wyglądał niemal jak wymarły. Dopiero po chwili zjawila się starsza pani niezbyt zachwycona wizytą jakichś zakonnic. Nie obiecując audiencji zabrała Siostry windą na pierwsze piętro i zostawiła je w obszernym, świecko i staroświecko urządzonym salonie. Po dłuższej chwili zjawil się starszy pan w szarym garniturze i przedstawił nazwiskiem Czapliński. Wielebne Matki dobrze wyuczone za młodych lat jak okazać szacunek należny Księdzu Biskupowi nie namyślając się wiele upadły na kolana i ucałowały – z powodu braku pierścienia – rękę Ekscelencji. Natomiast S. Bronisława – jak przystało nowicjuszcze – trzymała się nieco z tyłu, zdążyła zatem szybciotko porównać twarz owego pana z portretem biskupa wiszącym na ścianie i stwierdziwszy dodatkowo brak pierścienia na jego palcu w następnej chwili... witała się już „po świecku” z bardzo speszoną i zażenowaną jegomością, który okazał się rodzonym bratem Ks. Biskupa... On zaś pośpiesznie wyjaśniał, że jego brat Biskup jest zbyt chory by załatwiać jakiekolwiek sprawy urzędowe, i że Wielebne Matki powinny zwrócić się z tą sprawą do Ks. Biskupa Zygryda Kowalskiego, biskupa pomocniczego diecezji. Cokolwiek skonfundowane Siostry opuściwszy pałac odszukały Księdza Biskupa Kowalskiego i uzyskawszy od niego aprobatę dla nowej fundacji powróciły do Elbląga.”*

Następny, 1981 rok, bardzo przyspieszył proces powstawania karmelu w Gdyni. Począwszy od lutego kilka Sióstr elbląskich – w tym S. Bronisława – zaczęło na zmianę dojeżdżać do Orłowa na krótkie 2-3-tygodniowe okresy, aby przygotować jednorodziną willę przy ul. Cumowników 8 na przyjęcie fundatorek, a także rozpocząć jej rozbudowę, co w ówczesnych czasach wiązało się z niekończącymi się korowodami biurokratycznych formalności... Ostatecznie 16 czerwca 1981 roku cztery Siostry Fundatorki osiadły tam na stałe, inicjując tym samym istnienie nowej wspólnoty mniszek karmelitanek bosych. Dnia 15 VII 1981 r., w wigilię uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel, 2 tygodnie po złożeniu I profesji (29 VI 1981 r.), również S. Bronisława na stałe dołączyła do tej fundacyjnej grupy.

Od początku istnienia Karmelu w Gdyni S. Bronisława służyła Wspólnocie swoją pomysłowością i zgrabnymi rękami. Szyła pralą, latała, prasowała habity dla kolejnych pokoleń orłowskich mniszek, a zawsze były one (habity) gotowe przed czasem. Posługiwała też przez kilka lat w zakrystii, zaś w wolnych chwilach szyła białą kielichową. Na samym początku istnienia fundacji uczyła siostry śpiewu gregoriańskiego. Kiedy zdrowie jej na to pozwalało, pracowała w ogrodzie – wytrwale, sumiennie plewiąc powierzone sobie grządki – chwasty nie miały z nią szans. Jej pasją do końca życia pozostała teologia, a wszystkie dzieła jej ulubionego Hansa Urs von Balthasara czytała na bieżąco – w miarę jak ukazywały się na księgarskich półkach. Korzystałyśmy z tej jej teologicznej wiedzy – przygotowywała niektóre Kapituły formacyjne, dzieliła się z nami na rekreacjach treścią przeczytanych książek, a w pewnym okresie czasu prowadziła też lekcje dla nowicjatu. S. Bronisława niezwykle sumiennie przygotowywała się do swoich osobistych rekolekcji opracowując uprzednio ich konspekty w oparciu o książki, z których chciała podczas nich korzystać. W archiwum klasztornym zachowały się dwa takie spisane konspekty: „*Rozważania Męki Pańskiej z pomocą Balthasara*” oraz „*Ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus w szkole Maryi – Niewiasty Eucharystii*”.

Dnia 29 czerwca 2006 roku S. Bronisława obchodziła swój Jubileusz 25-lecia ślubów zakonnych. Podczas homilii główny Celebrans przytoczył fragment jego rozmowy z S. Jubilatką: „*Gdy zapytałem Siostrę o historię życia odpowiedziała: Niech Ojciec nie mówi o mnie, niech Ojciec mówi o Bogu, który jest Miłością. To, co chcę poznawać w życiu zakonnym, to Chrystus Ukrzyżowany. Na datę moich zaślubin wybrałam uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła oraz słowa, które Pan Jezus wypowiedział do Piotra: «Kto inny cię przepasze i poprowadzi». Papież Piotr wciąż trwa, a Karmel ma wspierać przede wszystkim Papieża, biskupów i kapłanów. Tytulację «od Krzyża» wybrałam świadomie, by zaakceptować swój własny krzyż. Przez 25 lat mego życia zakonnego doświadczyłam ogromu Miłosierdzia Boga i ludzi. Oddaję się dzisiaj na nowo pod opiekę Tej, która uczy mnie pełnić wolę Bożą – Maryi, Matce i Królowej Karmelu.*

S. Bronisława przez większość swego karmelitańskiego życia zmagала się z depresją. I choć mężnie i niezwykle dojrzałe radziła sobie z tą chorobą współpracując z lekarzami, nie zawsze siły pozwalały jej na pełne uczestnictwo w naszym wspólnotowym życiu. Jednak kiedy tylko czuła się choć trochę lepiej – zawsze była obecna w chórze i na rekreacji, a każdą wolną chwilę wykorzystywała na pracę.

Jesienią 2023 roku S. Bronisława zachorowała na nowotwór. Natychmiast przeprowadzona operacja na jakiś czas zatrzymała chorobę, jednak zima 2024/2025 przyniosła znaczne pogorszenie stanu zdrowia i choć wykonano wiele różnych badań, nie można było precyzyjnie „namierzyć” w organizmie nowych przerzutów. S. Bronisława cierpiała z powodu bólu w okolicy żołądka i wątroby, podawane leki co prawda uśmierzały ból, jednak po jakimś czasie nasza chora nie była w stanie jeść, a w ostatnich dniach również pić. Nie pomogła kroplówka... Agonia rozpoczęła się w sobotę, 2 sierpnia, we wspomnienie Matki Bożej Anielskiej, natomiast 5 sierpnia, we wspomnienie Rocznicy poświęcenia rzymskiej Bazyliki NMP popularnie nazywanej Matki Bożej Śnieżnej, Boski Oblubieniec zabrał swoją Oblubienicę do siebie. S. Bronisława zmarła podczas naszej konwentualnej Mszy św. Znamienny był moment jej przejścia z tego świata do Ojca – czuwające przy niej Siostry zwróciły uwagę na to, że Siostra oddała ostatnie tchnienie w momencie, kiedy z głośnika wiszącego przy jej celi dobiegł głos celebransa, który podczas homilii komentował przypadającą na ten dzień Ewangelię: „*Jezus przemówił do nich: «Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!»*”...

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę, 9 sierpnia, w Święto św. Teresy Benedykty, Patronki Europy, a przede wszystkim naszej Świętej współsiostry. S. Bronisława przez wiele lat w miejscu swojej pracy – tzw. roberii – na widocznym miejscu trzymała jej zdjęcie podpisane słowami Świętej: „*Dopomóc nam może nie ludzka działalność, ale MEKA CHRYSUSA, w której pragnę mieć udział aż do śmierci*”...

Mszy świętej pogrzebowej i obrzędowi na cmentarzu przewodniczył Biskup pomocniczy naszej archidiecezji, Wiesław Szlachetka. Razem z nim koncelebrowało 12 Księżów. Przyjechało też kilkoro członków rodziny S. Bronisławy. Służbę liturgiczną przy ołtarzu zapewniła nam niezawodna Wspólnota Domowego Kościoła z Gdyni Małego Kacka, której zawdzięczamy także pomoc na innych frontach – przede wszystkim przy zorganizowaniu konsolacji.

Kochana S. Bronisława, niech Aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry Anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną. AMEN

Szczecin: wybory Przeorowsy i Zarządu

Zawiadamiamy, że 12 sierpnia 2025 roku odbyły się w naszej wspólnocie wybory nowego Zarządu.

Naszą Przeorowsą została Siostra M. Elżbieta od Jezusa;

I radną - s. Anna Maria od Jezusa;

II radną - s. M. Teresa od Miłości Miłosiernej;

III radną - s. M. Dominika od Jezusa Dobrego Pasterza.

Prosimy o modlitwę za nowy Zarząd, abyśmy dały się prowadzić łasce Ducha Świętego.

Serdecznie pozdrawiamy i również pamiętamy w modlitwie.

PROWINCJA - OCDS

Grając na Jasnogórskich organach – czuwanie na Jasnej Górze

Jak co roku, w nocy z 21 na 22 sierpnia wszystkie polskie wspólnoty Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych spotkały się na czuwaniu na Jasnej Górze. Tym razem, inaczej niż w zeszłych latach, nocnej modlitwie towarzyszyć miały organy. Dlatego sporo wcześniej trzeba było uzyskać zgodę Kustosza oraz nawiązać kontakt z głównym organistą. Ze strony naszych dwóch organistek, jednej doświadczonej, a drugiej początkującej, towarzyszył temu pewien niepokój: czy nas wpuszczą? Trzeba było dostarczyć życiorys muzyczny, a potem czekać na opinię. Na szczęście się udało – dostaliśmy zgodę na wykorzystanie małych organów „godzinkowych”.

Przygotowania trwały. Sam wybór pieśni wymagał kilkukrotnych konsultacji, bo trzeba było skoordynować plany obu prowincji, warszawskiej i krakowskiej, a potem przygotować śpiewniki, ponieważ okazało się, że nie będzie możliwości skorzystania z rzutnika.

Wreszcie nadszedł wielki dzień... a właściwie noc. Po Apelu Jasnogórskim otrzymaliśmy klucz do organów i podczas gdy na dole trwały przygotowania i były rozdawane śpiewniki, nasze dwie organistki w towarzystwie jeszcze jednego, nieaktywnego organisty, powędrowały na chór. Jedyna klawiatura organów – gabarytowo rzeczywiście małych – przykryta była zielonym sukniem. Po chwili jednak pojawił się poważny problem – nie można było znaleźć włącznika... Wreszcie, po dłuższym czasie poszukiwań i powędrowaniu wzrokiem za kablem od mikrofonu, włącznik udało się zlokalizować, zapaliły się światelka i organy zaczęły zachęcająco szumieć.

Wbrew swoim gabarytom okazały się bardzo nośne i pięknie grały. Czuwanie rozpoczęliśmy od wystawienia Najświętszego Sakramentu, po którym nastąpiło wprowadzenie wygłoszone przez ojca Kamila Strójkę OCD, Delegata do spraw OCDS, który prowadził czuwanie. Nasze organistki niewiele widziały – część chóru była zastawiona sprzętem i dojście do barierki było możliwe tylko w dwóch miejscach – kiedy siedziało się za organami oraz w wąskim przejściu między organami a ścianą, skąd jednak nie było widać obrazu Matki Bożej. Zza organów można było go zobaczyć po wychyleniu się, ale młodsza z organistek nie miała na to dość odwagi ze względu na lęk wysokości. Na szczęście starsza nie miała z tym problemu i mogła obserwować, co się dzieje przy ołtarzu.

Po wystawieniu Najświętszego Sakramentu wysłuchaliśmy rozważania – na chórze niestety było ono, jak wszystkie pozostałe konferencje, słabo słyszalne ze względu na szum organów. O 22:00 rozpoczął się różaniec – na początek były to Tajemnice Światła. Każda dziesiątka poprzedzona była odpowiednio dobraną tematycznie zwrotką pieśni oraz rozważaniem, a oprócz tego druga i czwarta dziesiątka były śpiewane. Nasze organistki wymieniały się podczas całego czuwania – raz grała jedna, raz druga, chociaż oczywiście więcej pracy przypadło organistce bardziej doświadczonej. Początkowych kilka zwrotek pieśni było też czasem na dostosowanie układu głosów w organach – nieaktywny organista ze wspólnoty w

Poznaniu, uczestnicząc w czuwaniu z dołu, wysyłał organistkom informacje o tym, jak to brzmi, ponieważ na chórze organy są zupełnie inaczej słyszalne. Dzięki temu za pomocą odpowiedniego doboru głosów udało się zniwelować początkowo słyszalne buczenie.

Po zakończeniu różańca nastąpiło kolejne rozważanie, a o 23:10 schowanie Najświętszego Sakramentu i piękna konferencja ojca Kamila, który zaproponował nam, byśmy patrzyli na Maryję tak, jak patrzy na Nią Bóg. Mówił, że kluczem do tajemnicy Matki Bożej jest Jej pokora, która przyciągnęła spojrzenie Boga. Pokora, rozumiana w szczególności jako pragnienie bycia przede wszystkim dla Boga. Taka postawa wymaga ukrycia, dlatego Maryja pragnie się ukryć przed całym stworzeniem, ale też przed samą sobą, zapomnieć o sobie – i to właśnie jest istotą pokory. Zapomnieć o sobie, żeby być w pełni dyspozycyjnym dla Boga. A to człowiek może osiągnąć tylko upodabniając się do Niej, wpatrując się nie w Matkę Bożą, a w samego Boga, bo Ona jest całkowicie w Nim ukryta.



O północy ojciec Kamil wraz z ojcem z prowincji Krakowskiej odprawili Mszę Świętą. Podczas niej grała głównie starsza z organistek, ona też zaśpiewała psalm z dołu kaplicy, przy akompaniamencie organowym młodszej. Było to bardzo trudne, ponieważ mimo potężnego głosu śpiewającej, na chórze było ją bardzo słabo słychać i grająca musiała się chwilami domyślać, który fragment psalmu jest właśnie śpiewany. Podczas Komunii organistki się wymieniły – na początku grała młodsza, a starsza zeszła na dół, aby przyjąć Pana Jezusa. Po powrocie za pomocą sprawnego pasażu przejęła granie, a jej koleżanka w tym czasie zsunęła się z ławki organowej, robiąc jej miejsce, i pobiegła szybko na dół, z pewnym niepokojem w sercu, czy zdąży przed końcem Komunii. Zdążyła.

Na zakończenie Eucharystii Przewodnicząca Warszawskiej Prowincji OCDS, Gabriela Żylińska, odczytała akt zawierzenia świeckich Karmelitów Maryi. Dziękowaliśmy w nim za wszystkie otrzymane przez Jej ręce łaski oraz prosiliśmy, „aby całe nasze życie, nasza ojczyzna, parafia i rodzina, obie Prowincje i wszystkie Wspólnoty stały się rzeczywistym Królestwem” Matki Bożej i Jej Syna. Szczególnie poruszały w tym zawierzeniu piękne określenia Maryi, takie jak: „Matko łez”, „Matko prostej codzienności”, „Matko niewidocznych załączków”. Na koniec, już po błogosławieństwie, wybrzmiał utwór organowy – „Hayducki” Mikołaja z Krakowa.

Po Mszy Świętej nastąpiła przerwa, podczas której można było coś zjeść i porozmawiać, a później – cykl pieśni Maryjnych. Wspólny śpiew niósł się głośno i pięknie przy akompaniamencie wymieniających się organistek. Nie udało się zaśpiewać wszystkich zaplanowanych pieśni. O godzinie 2:00 przeszliśmy więc do kolejnej części różańca, tym razem były to Tajemnice Chwalebne. Formuła była podobna jak poprzednio – dopasowana tematycznie do tajemnicy pieśń i rozważanie, oraz druga i czwarta dziesiątka śpiewane.

Koniec różańca zwiastował rychłe zakończenie całego czuwania. Po krótkim czasie przeznaczonym na modlitwę rozpoczęliśmy śpiew Godzinek, wykonany przez wspomnianego już wcześniej nieaktywnego organistę przy akompaniamencie starszej z organistek. Bezpośrednio potem odmówiliśmy Jutrznię, a na koniec czuwania odśpiewaliśmy Salve Regina.

Po zakończonym śpiewie organistki zaczęły się błyskawicznie zbierać – trzeba było wyłączyć organy, pozbierać nuty, z których korzystała młodsza organistka, pozamykać chór i oddać klucz. Na sam koniec wybrzmiała jeszcze pieśń a capella – O Maryjo, żegnam Cię. Przed wyjściem nasze organistki zebrały wiele pochwał, po czym wszyscy skierowali się do bramy wyjściowej i swoich kwater, niosąc w sercu pełne pokory oblicze Matki Bożej.

Urszula Piechota OCDS

Szumiącym łanem pachnących zbóż (Wspólnota OCDS Warszawa)

„Szumiącym łanem pachnących zbóż
Kwiatów naręczeni, pieśnią skowronka.
W bezkresie nieba omodlona
Matko Boska Zielna,
bądź pozdrowiona...” (A. Łękawa)

15 sierpnia Kościół obchodzi wyjątkowe święto - Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w naszej tradycji zwane też świętem Matki Bożej Zielnej.

Od bardzo dawna, bo już od końca X wieku, praktykowany jest zwyczaj święcenia w tym dniu ziół polnych i owoców, wywodzący się ze starej chrześcijańskiej legendy, apokryfu mówiącego o tym, jak apostołowie po otwarciu grobu Matki Bożej nie znaleźli tam Jej ciała, tylko same zioła i kwiaty.

Jest to czas największego pielgrzymowania do miejsc kultu Maryi - do Częstochowy, Lichenia, Kalwarii Zebrzydowskiej, świętej Lipki i wielu innych. W tym dniu wykonane wianki z ziół i kwiatów przynosimy do kościoła, a kapłan święci je podczas każdej Mszy Świętej.

W wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny nasza wspólnota, jak co roku, spotkała się w salce w klasztorze u Ojców Karmelitów, aby wspólnie przygotować bukiety z pachnących ziół i kwiatów. Zanim to nastąpiło, każdy kto posiada ogród lub miał inną możliwość zdobycia roślinek, ruszył na zbieranie darów Pana Boga.

Pragnę opisać to z perspektywy osoby, która pierwszy raz, wraz z mężem Rafałem, uczestniczyła w tym doniosłym i jakże pięknym wydarzeniu.

My sami, z racji mieszkania w bloku, nie mieliśmy możliwości zbierania ziół, więc z tego miejsca bardzo dziękuję Lucynie, która przyczyniła się do tego, że mogliśmy w inny sposób pomóc w tym wydarzeniu - zaprosiła nas do swojego ogrodu w celu przywiezienia kwiatów na uroczystość do klasztoru.

W ogrodzie Lucyny rosły największe hortensje, jakie w życiu widziałam. Z uśmiechem wytłumaczyła mi, że są różne odmiany i pokazała mi także mniejsze, które u niej rosną. Gdy kwiaty zostały zabezpieczone, ruszyliśmy czym prędzej do klasztoru. Na miejscu, w naszej salce, zobaczyłam ogromne jak dla mnie ilości ziół i kwiatów, a zapach mięty roznosił się po całym pomieszczeniu.

Zaczęliśmy naszą pracę wspólną modlitwą, i również modlitwą zakończyliśmy. Najpierw przyjrzelśmy się, jak układają wianki nasi doświadczeni już w tej materii bracia i siostry, po czym sami ochoczo zabraliśmy się do pracy.

Obawiałam się trochę, jak mi pójdzie, ale wychodziło nie najgorzej, a z chwili na chwilę coraz lepiej. Czas tak szybko mijał w miłej atmosferze, że nawet nie wiem kiedy, a już wszystkie wiązanki czekały w wiaderkach z wodą, na następny poranek, gdy zostały poświęcone na Mszach Świętych przez kapłanów i z błogosławieństwem Maryi, naszej Mamy, trafiły do wielu domów.



Jest nam niezmiernie miło zdobywać nowe doświadczenia, uczyć się od wspólnoty pracy zbiorowej w serdeczności i poszanowaniu dla siebie nawzajem. Był to dla nas drogocenny czas i żywym nadzieję, że jak Bóg da, to spotkamy się przy tej pracy również za rok.

Małgorzata Tarłowska OCDS



Śp. Irena Musiał OCDS (Olsztyn)



W dniu 10 sierpnia 2025 roku odeszła do domu Ojca nasza siostra Irena Musiał, Irena od Maryi Królowej Pokoju. Urodziła się 16 stycznia 1934 roku w Porzeczu na Wileńszczyźnie, skąd w 1945 roku wraz z rodzicami przyjechała do Olsztyna.

Do wspólnoty OCDS wstąpiła 24 stycznia 1999, już jako wdowa. Pierwsze przyrzeczenia złożyła 3 lutego 2002, a przyrzeczenia definitywne - 27 lutego 2005 roku. Była pierwszym skarbnikiem nowo powstałej wspólnoty i pełniła tę funkcję przez wiele lat.

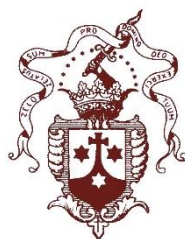
Śp. Irena z wykształcenia była ekonomistką. Zapamiętamy ją jako osobę pełną ciepła, życzliwości i empatii. Od wielu lat, jako osoba schorowana i w podeszłym wieku nie brała już udziału w spotkaniach wspólnoty, jednak utrzymywała z nią stały kontakt i była przez jej członków często i chętnie odwiedzana. Ostatni rok życia spędziła w olsztyńskim hospicjum. Mimo problemów z pamięcią, niemal do końca zachowała jasny umysł i pogodę ducha.

Elżbieta Sokołowska OCDS



Redakcja przypomina:

- nadsyłanie materiałów z informacjami i wiadomościami do kolejnego numeru „Karmel-Info” odbywa się **do 01 października** 2025 roku.
- Materiały do „Karmel-Info” oraz wszelkie uwagi i sugestie należy przesyłać na adres mailowy: karmelinfowa@gmail.com
- Redakcja zastrzega sobie prawo ingerencji w nadesłane teksty, jeśli zajdzie taka konieczność.



Redakcja:

o. Grzegorz Andrzej Malec, OCD

ul. Solec 61
00-424 Warszawa
kom.: 601 422 212; 505 757 166
mail: karmelinfowa@gmail.com;
gregimalec@gmail.com

do użytku wewnętrznego Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych